

300. numer
„Zdroju”

Statuetka Leonarda
przyznana

Nowy herb
Ciechocinka

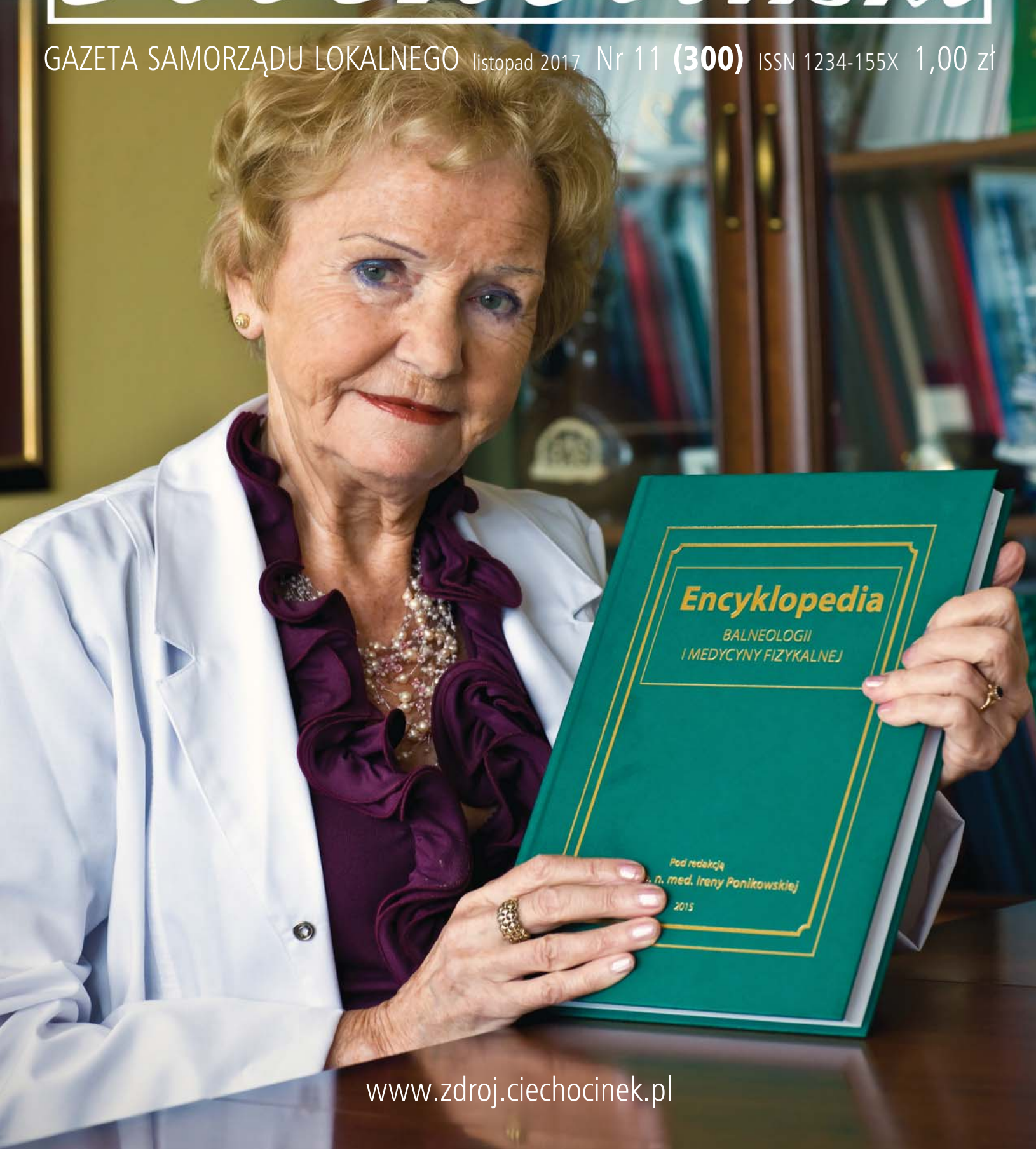
Czytamy harlekin
z Ciechocinkiem w tle

Skwer imienia
Excentryków

ZDROJ

Ciechociński

GAZETA SAMORZĄDU LOKALNEGO listopad 2017 Nr 11 (300) ISSN 1234-155X 1,00 zł



W hołdzie wielkiemu lekarzowi



Z ŻYCIA MIASTA

- 4 W hołdzie wielkiemu lekarzowi
- 6 Jak mądrze palić w piecu
- 8 Sławomir Małecki z Leonardem
- 9 Nowy herb Ciechocinka
- 10 Rozmowa z Ireną Ponikowską
- 13 Obchody Dnia Niepodległości
- 14 Skwer Excentryków
- 15 Współpraca ze śląskim sanatorium
- 16 Wózkiem po betonie
- 23 Zdaniem psychologa

ROK WISŁY

- 17 Przeprawa która przyniosła klęskę

FOTOMIGAWKA



Pasowanie

KULTURA

- 18 Recenzja książki „Turnus”
- 19 Dzień Seniora w Niezapominajce, Spotkanie z Niemenem
- 20 Przez Anglię z obiektywem, Opolskie przeboje
- 21 Patriotyzm w piosence i poezji

SZKOŁY I PRZEDSZKOLA

- 24 Ślubowanie w „Trójce”
- 25 Bajkowy dzień, Śniadanie ma tę moc
- 26 Pasowanie na przedszkolaka

SPORT

- 22 Jesienny turniej w petankę, Zdrój na półmetku



8



19



20



24

Wydawca: Urząd Miejski Ciechocinka
 Redaktor naczelny: Krzysztof Lepczyński
 Współpraca: Aldona Nocna, Barbara Kawczyńska, Mariola Różańska, Justyna Małecka
 Druk: Pracownia Poligraficzna, ul. Chrobrego 145/147, Toruń, tel. 56 650 91 53.
 Nakład: 600 egz. | ISSN 1234 -155X | numer zamknięty 19.11.2017 r.
 Kontakt: zdroj@ciechocinek.pl

Adres redakcji: Biuro Kultury, Sportu i Promocji Miasta, ul. Zdrojowa 2b
 Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redagowania tekstów oraz tytułów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za opinie przedstawiane w publikacjach zamieszczonych na łamach gazety.



OKŁADKA

Irena Ponikowska
 fot. Mariusz Przygoda



W hołdzie wielkiemu lekarzowi

Tablica poświęcona dr. Wacławowi Iwanowskiemu została odsłonięta na ścianie budynku Kolejowego Szpitala Uzdrowskiego.



fol. Krzysztof Lepczyński

Przy budynku Szpitala Kolejowego na rogu ulic Widok i Zdrojowej, 20 października pojawiło się kilkadziesiąt osób, od władz miasta po ciechocińską młodzież. - Zebraliśmy się, aby oddać hołd i cześć jednej z najwybitniejszych postaci naszego miasta, doktorowi Wacławowi Iwanowskiemu - mówił Marian Gawinecki, prezes Towarzystwa Przyjaciół Ciechocinka, które zainicjowało odsłonięcie tablicy. - Stoimy w miejscu,

które stworzył, w którym żył i które tak bardzo pokochał - dodał. - Starych ciechocinian nie trzeba przekonywać, jak wielką, wspaniałą osobą był dr Iwanowski - dodała Klara Drobniewska, sekretarz TPC. - A są wśród nas nie tylko ci, którzy go pamiętają, ale i ci, którzy znali go osobiście.

Odsłonięcia tablicy dokonali Małgorzata Iwanowska-Ludwińska, córka doktora, a także jego wnuk. - Ciecho-

ciniek pokazał swoje najpiękniejsze oblicze. Jestem przekonana, że tato jest szczęśliwy patrząc na to i uśmiecha się nieco szelmowsko, jak miał w zwyczaju - mówiła wzruszona Iwanowska-Ludwińska. Tablicę wykonaną przez Zbigniewa Dolskiego ze Żnina ufundował Adam Brzuszkiewicz, prezes Kolejowego Szpitala Uzdrowskiego. Została ona poświęcona przez ks. Grzegorza Karolaka, proboszcza ciechocińskiej pa-



rafii, a także ks. płk. Mikołaja Hajduczenię, proboszcza prawosławnej parafii św. Mikołaja w Toruniu.

- Czytając biografię dr. Iwanowskiego byłam zdumiona, że można tyle w życiu osiągnąć ciężką pracą - mówiła Aldona Nocna, wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej i regionalistka badająca dzieje Ciechocinka. - To ważny moment dla naszego miasta, to będzie ważne miejsce podczas spacerów po Ciechocinku - podkreśliła.

- Ciechocinek to nie tylko łąka, Grzybek i warzelnia, ale przede wszystkim ludzie, którzy tworzyli jego wielkość - zaznaczył Marcin Zajczkowski, przewodniczący Rady Miejskiej.

- Nie miałam możliwości poznać dr. Iwanowskiego, jednak w lekarskim, i nie tylko tym, środowisku Ciechocinka pamięć o doktorze pozostaje żywa - mówiła Izabela Kowacka, naczelnik lekarz uzdrowiska. - Ci, którzy go znali, pamiętają go jako wspaniałego organizatora, doskonałego naukowca, a przede wszystkim oddanego pacjentom lekarza. To wspaniałe, że przez tę tablicę możemy oddać hołd nieprzeciętnemu lekarzowi - podkreślała.

Na koniec uroczystości z koncertem wystąpiła młodzież z pracowni Sławka Małeckiego przy Miejskim Centrum Kultury.

Rozmowa z Małgorzatą Iwanowską-Ludwińską, córką dr. Wacława Iwanowskiego

Widać pani ogromne wzruszenie. To wydarzenie, na które pani czekała?

- Tak, zwłaszcza że na dzisiejszy dzień zanosilo się od bardzo dawna. Jeszcze pan Skorwider chciał zorganizować taką uroczystość i uświetnić pamięć mojego tatusia taką tablicą. Niestety jakoś wtedy się to nie udało, a teraz Marian Gawinecki dokończył dzieła i rzeczywiście, wszystko to przerosło najsmielsze oczekiwania. Te tłumy znajomych, wszystkie twarze rozpoznają sprzed lat, strona oficjalna, księga, to wszystko mnie przerasta.

Dla młodszego pokolenia to lekarz, naukowiec, powstaniec. Kim dr Iwanowski był dla pani?

- Pełnym poczucia humoru, szalenie dobrym ojcem, który z każdej sytuacji potrafił znaleźć dobre wyjście. I z każdej opresji wychodził obronną ręką. To była najważniejsza lekcja życia dla mnie, żeby się nie poddawać. I to prędkość chcę przekazać również czytelnikom „Zdroju”. Żeby się nie poddawać, że będzie dobrze.



Wspomnienie o dr. Wacławie Iwanowskim jego córki, Małgorzaty Iwanowskiej-Ludwińskiej

Dr med. Wacław Iwanowski (1895-1975) jest postacią związaną całym sercem i życiorysem z Ciechocinkiem. Był wieloletnim lekarzem naczelnym uzdrowiska: najpierw w latach międzywojnia (1929-1939) i ponownie po wojennej przerwie, do roku 1952. Z kolei od 1952 do 1969 był dyrektorem Sanatorium Kolejowego, tworząc w połowie lat 60. jego nową jakość, realizację projektu nowych kompleksów leczniczych z basenem solankowym na terenie obiektu.

Jak pisze moja przyrodnia siostra, śp. red. Danuta Iwanowska w swej książce „Uzdrowisko Ciechocinek” (wyd. 1983) energii i pracy doktora Iwanowskiego zawdzięcza Ciechocinek dynamiczny rozkwit w latach międzywojnia, a od lat 50. - wykreowanie modelu społecznego lecznictwa uzdrowiskowego, opartego na podstawach naukowych i uruchomienie w Ciechocinku pierwszego w Polsce Ośrodka Balneologii Klinicznej”.

Zapamiętałam dr. Wacława Iwanowskiego, mego kochanego Ojca, jako człowieka będącego istnym wulkanem pracy, oddanego pacjentom, leczącego też wielu ciechocinian. U jego boku moja Mama, dr med. Anna Iwanowska, stała się z młodzieńczej absolwentki Akademii Medycznej w Poznaniu znakomitą lekarką balneologiem, dyrektorem Sanatorium Zachęta, a później świetną lekarką „Grażyny” i Sanatorium Kolejowego, do roku 1968, kiedy nasza rodzina przeprowadziła się do Torunia.

Dzięki Ojcu poznałam w dzieciństwie wielu znakomych mieszkańców Ciecho-

cinka, którzy u nas bywali w Starym Dworcu: proboszcza AK-owca księdza Opałkę, malarza Karola Kossaka oraz całą plejadę świetnych lekarzy uzdrowiskowych. Przewadziliśmy wówczas dom otwarty, serdeczny i gościnny, czemu sprzyjała atmosfera Starego Dworku, niezwykle drewnianego domu ukrytego w dzikim winie. Miałam szczęście mieszkać do 9. roku życia w tym magicznym domu, będącym od XIX wieku siedzibą kolejnych lekarzy naczelnich kurortu.

Drugi okres naszego ciechocińskiego bytowania spędziliśmy w świeżo wówczas zbudowanym Sanatorium Kolejowym przy ulicy Zdrojowej, gdzie przyzwyczajony przez siebie samego do tytanicznej pracy Ojciec pracował co dnia do późnej nocy, a ja zapamiętałam z kolei ów nowy kompleks leczniczy jako istną krainę z baśni: przepiękne nowe gmachy o wielkich oknach weneckich, wnętrza zdobione barwnymi dywanami z Kowar, egzotyczną roślinnością i blaskiem licznych, ogromnych luster.

Na koniec wspomnę o najważniejszym: Ojciec mój był w czasie drugiej wojny światowej żołnierzem AK, czynnym uczestnikiem Powstania Warszawskiego i dowódcą plutonu w słynnej „Setce”, czyli Kompanii Sztabowej nr 100 płk. Radwana, za co otrzymał Krzyż Walecznych z Mieczami, przekazany mu od Rządu Londyńskiego RP przez specjalnego kuriera, już w powojennym Ciechocinku. Po udręce obozu pracy w Baldeney w Niemczech wybrał bowiem tuż po wojnie ponownie Polskę i powrócił do Ciechocinka, rezygnując z błyskotliwie rozpoczętej kariery medycznej na Zachodzie (był tam szefem sanitarnym PCK na całą zdemilitaryzowaną wówczas brytyjską strefę Niemiec).

Jak mądrze palić w piecu

Nie trzeba wymieniać pieca, by ogrzewając dom emitować mniej zanieczyszczeń. Ciechocinian przekonywał o tym podczas specjalnego pokazu Wojciech Treter



foto.

Na boisku Szkoły Podstawowej nr 1 9 listopada stanęły dwa żeliwne piecyki. W obu znalazła się ta sama ilość tego samego węgla, jednak po rozpaleniu jeden z nich buchał kłębamii czarnego dymu, a z drugiego unosił się ledwie zauważalny, biały dym. Co spowodowało różnicę? Sposób rozpalenia, który prócz tego pozwala zaoszczędzić nawet 30 proc. środków wydawanych na opał.

Wojciech Treter, który przyjechał do Ciechocinka, od kilku lat propaguje rozpalanie w klasycznych piecach „od góry”, prowadząc serwis internetowy i prowadząc pokazy w całej Polsce. Palenie w zaproponowany przez niego sposób pozwala oszczędzić pieniądze i wpływa na mniejsze zanieczyszczenie powietrza (więcej informacji w ramce).

W ubiegłym roku zaczęto głośno mówić o problemie zanieczyszczenia powietrza w Polsce. I choć Ciechocinek spełnia średnioroczne normy i ma o wiele czystsze powietrze nie tylko od metropolii, ale i wielu innych uzdrowisk, walka z zanieczyszczeniami to konieczność. Zwłaszcza, że nawet 40 proc. paliw wykorzystywanych w mieście do ogrzewania to węgiel. Nie każdego stać na szybką zmianę instalacji na nowocześniejszą, dlatego mądre, bardziej ekonomiczne i przyjaźniejsze środowisku palenie może być pierwszym krokiem do poprawy czystości powietrza.

- Przede wszystkim staramy się promować ogrzewanie domów gazem, ale chcemy też nakłaniać do rozsądnego użytkowania pieców węglowych

- mówi Marian Ogródowski, wiceburmistrz Ciechocinka. Listopadowy pokaz był częścią akcji „Czyste powietrze w uzdrowisku”. W jej ramach prowadzone są także nasadzenia drzew, rozdawane ulotki informacyjne, a w okolicy Grzybka stanie elektroniczna tablica informująca o czystości powietrza. - Idea jest taka, żeby ograniczyć emisję zanieczyszczeń, choć mieszcimy się w normach. Jako miasto uzdrowiskowe jesteśmy pod szczególnym nadzorem. Przyjeżdżają do nas kuracjusze, którzy chcą wypoczywać z czystym powietrzem, w zdrowej atmosferze - dodaje wiceburmistrz.

Podczas pokazu rozdawano ulotki oraz ponad 80 sadzonek różnych roślin. zgodził.

Rozmowa z Wojciechem Treterem, propagatorem ekonomicznego palenia w piecach węglowych.

Krzysztof Lepczyński: Czemu mają służyć te pokazy?

Wojciech Treter: Mają sprawić, byśmy mieli cieplej w domach i więcej w portfelu. Nie mówi się głośno o tym, że smród i dym z kominów to niespalone paliwo, którego nawet trzecia część idzie w powietrze. A wszystko przez zły sposób palenia w piecu. Jak pan do tego doszedł?

- Zaczęło się od tego, że miałem w domu zimno. W końcu stwierdziłem, że przecież nie musi tak być. Sprawdziłem różne możliwości: dotacje, kredyty, jednak wszystkie wiązały się ze sporymi kosztami. W internecie, na forach budowlanych, znalazłem specjalistów, którzy pokazali, gdzie leży problem. Dym to nie odpad, tylko niespalone paliwo. A bezdymne palenie

to nie cud, to powinna być norma.

Dlaczego więc wiele osób pali po staremu, od dołu?

- Z przyzwyczajenia, tak jak nikt nie zastanawia się, czy kromkę chleba smarować masłem od dołu czy od góry. W przypadku palenia sprawa wygląda jednak inaczej. Gdy rozpalamy ognisko, jasne jest, że paliwo kładziemy na wierzch, a nie na spód. Tymczasem

dorzucając węgiel do pieca, sprawiamy że on się nie pali, tylko wędzi.

Jak publiczność reaguje na pana pokazy?

- Zainteresowanie jest spore. A ludzie? Jedni mówią „panie, od 30 lat tak palę!”. A inni robią oczy jak pięć

złoych. Większość nie wiedziała o takim sposobie palenia.

Ma pan poczucie misji?

- Pewnie gdybym nie miał takiego poczucia, nie jeździłbym po całej Polsce. Gdyby ktoś zaproponował, że będzie to robił za mnie, chętnie bym się

TO MUSISZ WIEDZIEĆ

Dym to niespalona smoła i gazy, które są w każdym węglu i drewnie.

Węgiel to w 30 proc. smoła węglowa, a dewno to w 70 proc. gazy i smoła drzewna.

Kopcenie wynika ze złej techniki palenia, właściwej dla wędzarni, a nie pieca.

JAK PALIĆ OD GÓRY?

Załaduj do pieca większą ilość paliwa, rozpałkę utóż na wierzchu i po rozpaleniu nie dokładaj paliwa. Rozpalanie od góry będzie wolniejsze, bo paliwo wolniej podgrzewa się od żaru na górze niż od żaru pod spodem. W grzaniu nie chodzi o szybkość, ale o wygrzanie ścian budynku, sprzyja temu dłuższe, spokojniejsze grzanie. Rozpalanie od góry nie jest taką uciążliwością jak od dołu. Wszystko powinno zająć około kwadransa, a potem na kilka, a nawet kilkanaście godzin możesz zapomnieć o kottowni.

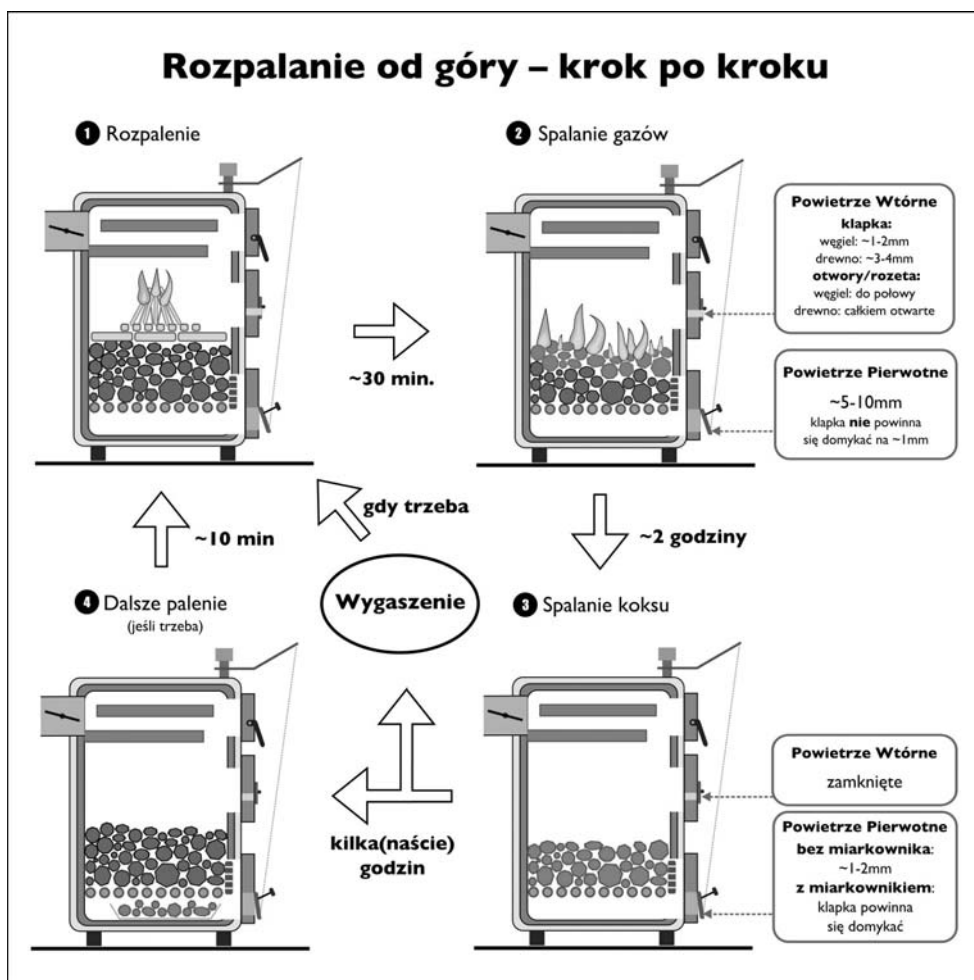
DLACZEGO PALIĆ OD GÓRY?

Dla pieniędzy - zużyjesz 1/3 opału mniej, lub z tej samej ilości opału w twoim domu będzie cieplej.

Dla zdrowia - dym i smród z węgla i drewna szkodzą tak samo jak papierosy.

Dla świętego spokoju - skończą się problemy z zapychaniem komina, pożarami sadz, dokładaniem węgla w mroźne noce.

Więcej informacji o paleniu węglem od góry znajdziesz na www.czysteogrzewanie.pl.



Zimą pomóżmy kotom

O pomoc kotom w zimne dni apelują ciechocińscy wolontariusze, którzy na co dzień opiekują się zwierzętami.

- Do zrobienia jest bardzo dużo - mówiła jeszcze w ubiegłym roku „Zdrojowi” Stanisława Romanowicz, która kotami opiekuje się, jak mówi, właściwie od zawsze, a w Ciechocinku od 12 lat.

Koty w Ciechocinku są regularnie dokarmiane przez grupę wolontariuszy zarejestrowanych w Urzędzie Miejskim. Stamtąd chętni otrzymują karmę dla zwierzków, każdy opiekun ma przydzielony własny rewir działania.

A jak my możemy pomóc kociej społeczności?

Po pierwsze, sterylizacja. Pamiętajmy o wysterylizowaniu naszych pupili, zwłaszcza jeśli wychodzą z domu.

Po drugie, schronienie. W najcieplejsze mrozy właściciele często zamykają lufciki i pomieszczenia gospodarcze, które służą kotom za schronienie. Warto je mimo wszystko otworzyć.

Po trzecie, pokarm. Są rejony, do których wolontariusze nie docierają. W ciepłe dni warto więc na podwórku wystawić miskę wody, a zimą nieco suchej karmy dla kotów. Zwierzęki szybko je znajdą.

red.

Sławomir Małecki z Leonardem

Sławomir Małecki, muzyk, pedagog, gitarzysta Zdrowej Wody, otrzymał statuetkę Leonarda przyznaną przez Towarzystwo Przyjaciół Ciechocinka. Podczas uroczystego zebrania wręczono także Medale im. Leonarda Lorentowicza.

Statuetkę i medale wręczono 8 listopada podczas corocznego walnego zebrania Towarzystwa Przyjaciół Ciechocinka.

Medale im. Leonarda Lorentowicza powędrowały do Marka Grzelaka, Adama Maradasza, Andrzeja Rosińskiego, Tomasza Sikorskiego, a także dwóch instytucji: Katedry i Zakładu Balneologii i Medycyny Fizykalnej oraz Komisji Zdrowej.

Podczas spotkania uhonorowano także dr. Zdzisława Zielińskiego, który obchodził 96. urodziny, a Marian Gawinecki, prezes TPC, wręczył legitymacje nowym członkom. Zebrani obejrzeli też film dokumentalny Teresy Kudyby „Edward Stachura - z tego świata”.



foto. Wanda Wasicka

Nagrodzeni przez Towarzystwo Przyjaciół Ciechocinka



Sławomir Małecki

Muzyk, kompozytor, założyciel i lider zespołu Zdrowa Woda. Przez 25 lat nauczyciel muzyki i wychowawca w ciechocińskim gimnazjum (wcześniej Szkole Podstawowej nr 3). Rozwija muzyczne talenty dzieci i młodzieży prowadząc zajęcia w Miejskim Centrum Kultury. Założyciel i kierujący zespołów dziecięcych Hitto, Hippo i Przyjaciółki, które koncertują i osiągają sukcesy podczas regionalnych, a także krajowych festiwali. Sławomir Małecki od wielu lat współpracuje z organizatorami festiwali piosenki osób niepełnosprawnych, z zespołem Zdrowa Woda i Jerzym Owsiakiem oraz Walterem Chęstowskiem zainicjowali Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Sławomir Małecki wydał siedem płyt, jest dyrektorem Festiwalu Blues bez Barrier w Ciechocinku.

Za swą działalność artystyczną i społeczną otrzymał wiele nagród i wyróżnień, m.in. Nagrodę Wojewody za Osiągnięcia Artystyczne, Medal Staszica, Medal im. Leonarda Lorentowicza, Nagrodę Starosty „Złota Muza”, był nominowany do Nagrody Fonograficznej „Fryderyk”.

Marek Grzelak

Brygadzista w ciechocińskiej warzelni soli, w której pracuje od 20 lat. Aktywnie uczestniczy w dorocznym Święcie Soli organizowanym przez TPC wspólnie z PUC i samorządem. Uczestniczy w powiększaniu ekspozycji muzealnej umieszczonej w warzelni i dba o jej ekspozycję.

Adam Madarasz

Absolwent Akademii Medycznej we Wrocławiu, specjalista fizjoterapii i balneoklimatologii. W latach 1972-1980 był zastępcą dyrektora Sanatorium „Budowlani”. Od 1975 roku zajmuje się działalnością naukowo-badawczą, prowadząc Ośrodek Naukowo-Badawczy Instytutu Reumatologicznego. Nadzorował sanatoria uzdrowiskowe budowlanych w Polsce, organizował szkolenia i sympozja dla lekarzy. W latach 1986 - 1992 pracował w Libii, prowadząc przychodnię rehabilitacyjną w Trypolisie. W 2000 r. powrócił do Ciecho-

cinka, by objąć stanowisko dyrektora Kliniki Zdrowia i Urody „Villa Park”. Po dziesięciu latach wrócił do pracy jako lekarz najpierw w sanatorium „Chemic”, a następnie w ramach własnej praktyki. Jest członkiem TPC i wiceprzewodniczącym ciechocińskiego koła balneologii i medycyny fizykalnej.

Andrzej Rosiński

Od 40 lat jest zatrudniony w Zakładach Produkcji Zdrojowej na stanowisku elektryka. Już od pierwszej edycji aktywnie uczestniczy w organizacji Święta Soli, społecznie dba o sprawność techniczną elektrycznego i elektronicznego sprzętu podczas imprez organizowanych przez TPC i PUC. Jest aktywnym członkiem TPC.

Tomasz Sikorski

Jest nauczycielem wychowania fizycznego w ciechocińskim liceum i trenerem pływania w UKS „Kurort”. Sam był doskonałym pływakiem, zawodnikiem który w barwach CKS „Zdrój”, pod okiem niezapomnianego trenera Zdzisława Komosińskiego, zdobywał medale i mistrzowskie tytuły różnej rangi i na różnych szczeblach. Jako trener wychował wielu doskonałych pływaków, którzy, podobnie jak niegdyś on sam, zdobywają medale i mi-

strzowskie tytuły. Od 2007 roku bierze aktywny udział w organizowaniu Memoriału Pływackiego im. Zdzisława Komosińskiego.

Katedra i Zakład Balneologii i Medycyny Fizykalnej

W 1992 roku została włączona w struktury Akademii Medycznej w Bydgoszczy. W tym roku obchodzi 25 lat swojej działalności. Od powstania do września 2017 roku kierownikiem katedry była prof. dr hab. n. med. Irena Ponikowska, obecnie funkcję tę pełni dr n. med. Jacek Chojnowski. W latach 1992-2014 pracownicy katedry opublikowali 100 artykułów w czasopismach medycznych, wydali osiem książek. Całość dorobku to 232 pozycje wydane drukiem. Katedra prowadzi szkolenia przed- i podyplomowe dla studentów i lekarzy, kształcąc jako pierwsza w Polsce lekarzy specjalistów z balneologii i medycyny fizykalnej.

Komisja Zdrowia

Stowarzyszenie zrzesza szpitale, kliniki i sanatoria z Ciechocinka, Wieńca Zdroju i Inowrocławia, nawiązując do tradycji historycznej Komisji Uzdrawiskowej, powstałej w 1922 r. W tym roku obchodzi 15-lecie swej działalności. Prezesem stowarzyszenia jest Krzysztof Jarosz. Komisja zajmuje się promocją uzdrowiska i miasta oraz podmiotów prowadzących działalność w zakresie lecznictwa uzdrowiskowego. W ostatnim okresie Komisja może pochwalić się licznymi inicjatywami, m. in. na 180-lecie uzdrowiska zorganizowała Kongres Polskich Mediów.



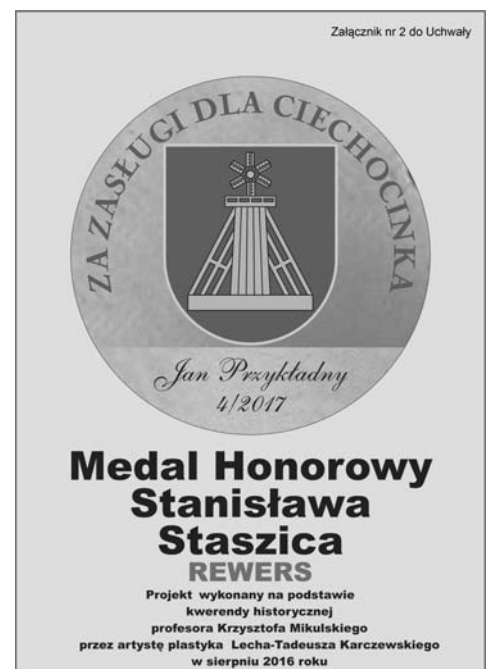
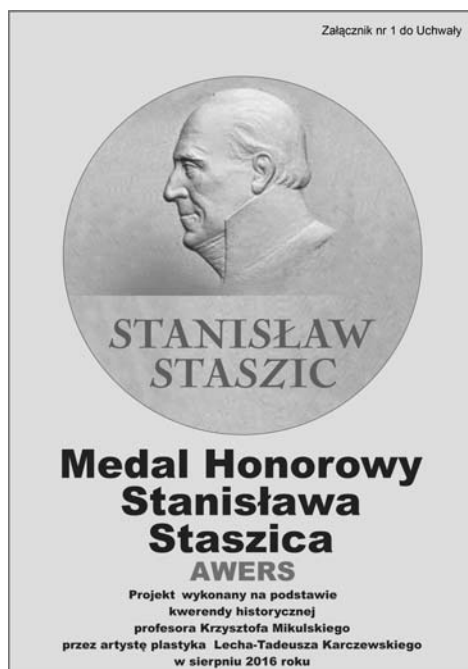
Nowy herb

■ Ciechocinek już oficjalnie ma nowy herb. Zgodny z zasadami heraldyki.

Prócz herbu radni zaakceptowali nowe projekty miejskiej flagi, sztandaru i pieczęci, a także łańcuchów burmistrza i przewodniczącego Rady Miejskiej.

Projekty wykonał Lech Tadeusz Karczewski na podstawie kwerendy prof. Krzysztofa Mikulskiego.

Przyjęto także nowy wzór honorowego medalu Stanisława Staszica przyznawanego za szczególne zasługi dla Ciechocinka. Medal nadaje Rada Miejska na wniosek co najmniej pięciu radnych, burmistrza lub grupy co najmniej 100 pełnoletnich mieszkańców.



Uzdrowiska to dobro narodowe

- Lecznictwo uzdrowiskowe to dobro narodowe, którego należy strzec i nie zatracić - mówi w rozmowie ze „Zdrojem” prof. Irena Ponikowska, filar polskiej balneologii, kierownik Katedry Balneologii i Medycyny Fizykalnej Collegium Medicum w Bydgoszczy z siedzibą w Ciechocinku. W październiku prof. Ponikowska odsłoniła swoją gwiazdę na Ciechocińskim Deptaku Sław.



foto. Mariusz Przygoda

Krzysztof Lepczyński: Kim pani jest, pani profesor?

Irena Ponikowska: Lekarzem i pracownikiem nauki.

Gwiazdą?

- Nie, gwiazdą nie jestem. Lekarz jest sługą. A ja służę pacjentom.

W poświęconym pani pracy filmie dokumentalnym „Moje leczenie wodą” mówi pani o tym, że jest genetycznie obciążona dążeniem do zostania lekarzem. To naturalna dla pani droga?

- Tak, mój ojciec zajmował się metodą Kneippa i bardzo mnie prosił, żebym poszła na medycynę i dała tej metodzie podstawy naukowe i wprowadziła ją do arsenału konwencjonalnych, normalnych metod klinicznych. Czy mi się to udało? Nie całkiem, jesz-

cze jest dużo do zrobienia. Niektóre metody z zakresu hydroterapii mają już podstawy naukowe, ale znaczna część jest wciąż traktowana z przymrużeniem oka.

Podczas studiów nie korciło pani, żeby zostać chirurgiem, kardiologiem?

- Nie w tym rzecz. Czuję się spełniona, mam specjalizację kliniczną. Każdy lekarz w uzdrowisku ma specjalizację kliniczną, a prócz tego balneologiczną. Ja jestem diabetologiem, leczę cukrzycę, a także internistą plus balneologiem. Chorego leczę klasycznie, wiem jak leczyć farmakologicznie, jak korygować program farmakologiczny, a prócz tego patrzę na powikłania i leczę je metodami balneologicznymi. Więc nie mam żadnych kompleksów.

Czym była balneologia, kiedy zaczynała pani przygodę z tą dyscypliną?

- Początkowo pracowałam w Instytucie Medycyny Uzdrowiskowej w Poznaniu i z tego okresu pochodzi znaczna część mojego dorobku naukowego. Balneologia była w tym czasie bardzo dobrze zorganizowana, może nawet na wyższym poziomie niż obecnie, nad czym można ubolewać. Owszem, idziemy do przodu, ale w jakim kierunku? Rozwój to głównie technika. Kiedyś dysponowaliśmy prymitywnymi urządzeniami. Dziś to wysoka technika, zwykła wanna jest zaawansowanym urządzeniem medycznym. Technika poszła więc bardzo do przodu, ale sama dziedzina, w związku z likwidacją instytutu, nie rozwija się w takim tem-

pie, jaki bym sobie życzyła.

Mówi pani o likwidacji instytutu, w latach 90. balneologia przeżyła zapaść. Dlaczego?

- Wtedy likwidowało się wszystko. Przyszła nowa era i wszystko, co stare, kojarzono z komuną, uznawano za z gruntu złe, co oczywiście jest wierutną bzdurą. Nie jestem zwolenniczką komunizmu, ale niektóre rzeczy można było zachować. W krótkim okresie doprowadzono więc do likwidacji instytutu w Polsce i w innych krajach, w Czechach, Rumunii, Węgrzech, na Litwie. W tych krajach lecznictwo uzdrowiskowe nie podniosło się do dziś. W Polsce nie zlikwidowano wszystkiego do cna, zostawili mnie i moja jednostkę. Dostałam katedrę na Akademii Medycznej w Bydgoszczy, a jako samodzielny pracownik naukowy byłam dobrze widziana na uczelni.

W ten sposób na moją jednostkę, na moje barki złożone zostało całe polskie lecznictwo uzdrowiskowe. Oczywiście mając dziesięciu pracowników, a w poznańskim instytucie było ich 70, nie mogliśmy przejąć wszystkich funkcji. Skupiłam się więc na najważniejszych: nauce i dydaktyce. Zostałam krajowym konsultantem, dzięki czemu miałam wpływ na sprawy organizacyjne. Broniałam lecznictwa uzdrowiskowego do upadłego i zachowałam je jako żywą dziedzinę. Żywą, bo uczymy lekarzy, prowadzimy badania, organizujemy kongresy.

W wielu innych krajach balneologia nie miała tyle szczęścia.

- Przykładem zniszczenia balneologii są Czechy, gdzie lecznictwo uzdrowiskowe było pięknie rozwinięte, ale upadło. Są obecnie jedynie ośrodki spa i jakieś pojedyncze prywatne sanatoria, ale samej dziedziny już nie ma. A jak nie ma dyscypliny medycznej, to nie ma kontraktów i pieniędzy na rozwój. Wielokrotnie przyjeżdżali do mnie Litwini, prosząc bym pomogła im wskrzesić lecznictwo uzdrowiskowe. W Druškiennikach przyjęli mnie jak królową (śmiech) i mówili: powiedz, co zrobić, byśmy do tego wrócili. Więc mówię: ustawa uzdrowiskowa, podręczniki, specjaliści... Ale jak się coś zlikwiduje, trudno do tego wrócić, to jest właściwie niemożliwe. I oni próbowali, o ile wiem jeszcze im się nie udało.

Pani w Polsce się udało.

- Udało się. Ale to nie był cud, tylko intensywna praca. Musiałam udowodnić, że lecznictwo uzdrowiskowe to

dobro narodowe, którego należy strzec i nie zatracić. A wszystko, co do tej pory było dobre, rozwijać. Więc fundamente mamy. I my, a także następne pokolenia, musimy ten gmach rozbudowywać.

Tymczasem znów pojawiają się sygnały, że pieniędzy z budżetu na uzdrowiska będzie mniej, że nie będzie turnusów finansowanych przez kasy chorych. Decydenci znowu zapominają o balneologii?

- Myślę, że o niej nie wiedzą wiele. Sama nie zdawałam sobie sprawy, że wiedza o lecznictwie uzdrowiskowym jest tak mała. Będąc krajowym konsultantem rozmawiałam z ministrami zdrowia i pytałam, czy wiedzą, co to jest balneologia. Okazało się, że nie wiedzą prawie nic. Podczas spotkania z prof. Religą, pytałam, czy wie, jaką rolę spełnia balneologia. Odpowiedział szczerze: nie wiem, ale będę się uczył. Był to mądry minister, bo słuchał, wytłumaczyłam mu, na czym to polega. Ale inni nie chcą słuchać.

Musimy nieustannie wyjaśniać ludziom na najwyższym szczeblu, że to dziedzina, która ma naukowe podstawy, która ma wysokiej klasy specjalistów. Że pisane są podręczniki, że organizowane są kongresy, że weszliśmy na arenę międzynarodową, gdzie jesteśmy bardzo szanowani i pokazywani jako rozwiązanie modelowe.

Większość decydentów uważa, że turnus w sanatorium to są zwykłe wczasy. To zostało jeszcze z okresu komunistycznego, gdzie w znacznej części to faktycznie były wczasy, forma wyróżnienia. Dziś na te turnusy przyjeżdżają ciężko chorzy pacjenci z przewlekłymi chorobami, których nikt nie chce leczyć.

Bo gdzie ma się leczyć chory przewlekle, który wyszedł ze szpitala? Tam ustawili mu leczenie farmakologiczne lub wykonali zabieg operacyjny i skierowali do poradni. Pacjent trafia tam raz na kilka miesięcy. Albo raz na rok. Co może zrobić lekarz, skoro taki pacjent wymaga codziennej kontroli? To jest luka, którą my wypełniamy. Na leczenie przewlekle chorych wydatkuje się ponad 70 proc. środków przeznaczonych na ochronę zdrowia. Choroby przewlekłe dotyczą wielu ludzi starszych, z chorobami reumatycznymi, pourazowymi, neurologicznymi, cukrzycą. Te choroby są nieuleczalne, ale dzięki naszym działaniom ci ludzie normalnie żyją, pracują, nie stanowią

obciążenia dla państwa i dla rodziny. Mamy ogromny potencjał uzdrowiskowy. Chodzi o to, by został wykorzystany.

A może w dobie nowoczesnego sprzętu, mnóstwa leków, balneologia nie jest aż tak potrzebna?

- Gdyby medycyna spełniała wszystkie zadania, a więc leczyła skutecznie wszystkich pacjentów, także tych z chorobami przewlekłymi, wiele dziedzin można byłoby nazwać niepotrzebnymi. Ale klasyczna medycyna jest przecież ułomna. Każdy lekarz wie, że nie wyliczy każdego chorego, nie każdemu może nawet pomóc. Drugi aspekt to skutki uboczne leków. Lecząc wyłącznie farmakologicznie, stwarzamy ogromną grupę pacjentów, których choroby są efektem stosowania leków. I to są miliony ludzi na świecie. Warto podkreślić, że balneologia nie rezygnuje z leków, zwykle program farmakologiczny jest kontynuowany, ale w czasie leczenia w uzdrowisku możemy znacznie zmniejszyć dawkę, co już jest bardzo ważne, a czasami wręcz je odstawić. Przykładowo w nadciśnieniu tętniczym z czterech stosowanych preparatów możemy się ograniczyć do trzech lub nawet dwóch. A to pozwala zmniejszyć obciążenie organizmu chorego i koszty leczenia. Jeśli pacjenta leczonego insuliną z dawką dobową 100 jednostek, wypisujemy z 50 jednostkami na dobę, to łatwo policzyć, ile możemy zaoszczędzić. Zwłaszcza, że insulina jest bardzo drogim, refundowanym lekiem. Jaki to jest zysk!

Na korytarzu kliniki wiszą postery z wynikami badań. Leczenie państwo cukrzycę czy otyłość łącznie z zaburzoną psychiką pacjentów, w tym ze stanami depresyjnymi. Kiedyś nie zwracało się uwagi na takie problemy, dziś określenie „holistyczne”, czyli całościowe, jest wręcz modne.

- Współczesna medycyna jako taka nie jest holistyczna. Postęp sprawił, że wysztafcili się wąskie specjalności. Jest lekarz od ręki, ale już nie od nogi. Lekarz od wątroby nie będzie leczył serca. Ten podział często jest potrzebny, ale musi istnieć dziedzina, która obejmuje całego człowieka. Balneologia i medycyna uzdrowiskowa jest jedną z niewielu dziedzin, która ma charakter holistyczny. My patrzymy i na psychikę, i na ciało, i na wszystkie dolegliwości pacjenta. Patrzymy całościowo i to wielki walor tej części medycyny.

Kolejna moda to odchodzenie od

klasycznej medycyny, jednak w bardzo niebezpiecznym kierunku. Pojawia się coraz więcej doniesień o niestandardowych terapiach, znachorach...

- Chodzi o medycynę alternatywną. To nie ma nic wspólnego z balneologią i absolutnie się od tego odcinamy. Balneologia jest komplementarna w stosunku do medycyny klasycznej, my ją uzupełniamy, ale nie rezygnujemy z jej osiągnięć. Staramy się tylko poprawić efektywność terapii poprzez dołączenie naszych metod, które są bardzo korzystne dla pacjentów, a przy tym tanie i nieinwazyjne.

A patrząc na to, w jakim kierunku idzie świat, z rosnącym problemem otyłości, stresem, starzejącym się społeczeństwem, musi mieć pani pełne ręce roboty.

- Oczywiście! Większość chorób przewlekłych to choroby cywilizacyjne, które wynikają z nieprawidłowego trybu życia. Żyjemy coraz wygodniej, ale eliminujemy aktywność fizyczną. Większość z nas biega z jednej pracy do drugiej, nie ma czasu zjeść, tylko łapie batona. Śpieszy się, zje raz na dobę albo wcale. A przy tym nie ma czasu na sen, odpoczynek, regenerację. Jeśli człowiek nie umie się odprężyć, zregenerować, dostanie zawału, udaru, nadciśnienia czy cukrzycy. A jeśli się nie rusza i źle je, będzie otyły, a za tym idą powikłania, ślepotą, utrata kończyn. Mam takie przypadki w klinice.

Balneologia może być też jedną z odpowiedzi na starzenie się społeczeństwa, mamy tu ogromny potencjał. To wspaniały warsztat prowadzenia leczenia, zapobiegania inwalidztwu, spowalniania starzenia. Staramy się też edukować pacjentów, bo oni powinni się nauczyć, na czym polega zdrowy styl

życia.

Zdziwiłem się, kiedy usłyszałem, że dopiero pani wraz ze współpracownikami przeprowadziła badania wpływu ciechocińskich tężni na zdrowie.

- W Ciechocinku wszyscy się tężniąmi szczycą. Kiedy przyjechałam tu do pracy, zapytałam lekarzy, czy wiedzą, jak te tężnie działają. Usłyszałam, oczywiście, wiemy, obniżają ciśnienie tętnicze krwi. Po jakimś czasie zaczęłam się nad tym zastanawiać. I mówię: przecież tam są inhalacje chlorku sodu. Jeżeli chcemy leczyć nadciśnienie, to zmniejszamy ilość chlorku sodu. A tutaj podajemy w inhalacjach chlorek sodu i ma się jeszcze obniżać ciśnienie? Na jakiej zasadzie? Zafascynowało mnie to i stwierdziłam, że trzeba zrobić badania, bo mogą to być fałszywe poglądy, które nie mają żadnego uzasadnienia.

Długo nie było na to pieniędzy, w końcu właściwie własnym sumptem, przy wsparciu uzdrowiska, zrobiłam badanie z grupą kontrolną. Pacjenci przebywali codziennie przez dwa tygodnie jedną godzinę pod tężniami przyjmując inhalacje naturalne połączone z ćwiczeniami oddechowymi. Ta sama grupa później korzystała z inhalacji pozbawionych aerozolu tężniowego wokół Domu Zdrojowego.

I co się okazało? Stwierdziliśmy, że ciśnienie wcale się nie obniża u osób z nadciśnieniem, u części nawet się podwyższyło, jak nakazuje logika. A u tych, którzy mieli niskie ciśnienie, nie było istotnych różnic. To było pierwsze tego rodzaju badanie kliniczne, wcześniej badano tylko skład chemiczny aerozolu, zapylenie, hałas, zanieczyszczenia. Ale nikt wcześniej nie robił klinicznych badań na pacjentach.

Niestety nie ma środków na dalsze badania, natomiast stale buduje się nowe tężnie w różnych uzdrowiskach. W Konstancinie na przykład aerozol powstaje z fontanny, a nie z tężni. Inni tężnie robią w pomieszczeniach, co jest absurdem, bo potrzebna jest otwarta przestrzeń. Jeszcze inni stawiają tylko ściany, po których woda spływa jak w wodospadzie i nie ma żadnego aerozolu. Tężnia musi być skonstruowana jak w Ciechocinku, wtedy jest szansa, że powstanie mgła lecznicza.

Jakie działanie ma więc tężniowy aerozol?

- Niewątpliwie korzystne. Wokół tężni jest bardzo czyste powietrze pod względem bakteriologicznym. I to było zbadane kilka razy. Jest to więc korzystne dla osób z chorobami górnych dróg oddechowych, chorób oskrzeli. Aerozol ułatwia odkrztuszanie, oczyszczanie dróg oddechowych. Aerozol tężniowy zawiera również jod, który może być przydatny do leczenia chorych z niedoczynnością tarczycy, należy to jednak dokładnie przebadać.

Zatrzymaliśmy się przy tężniach. Czym Ciechocinek jest dla pani profesor?

- Ciechocinek jest klasycznym uzdrowiskiem, ponieważ tutaj właściwie wszystkie funkcje miasta są podporządkowane lecznictwu uzdrowiskowemu. Nie ma podziału na miasto, z fabrykami i innymi zakładami, oraz uzdrowisko. Tu jest jeden wielki ogród, co tworzy wyjątkowy klimat. Teraz nie możemy tego zepsuć przez hałas, zanieczyszczenia i niewłaściwe budownictwo. Pamiętajmy, że uzdrowisko położone centralnie w kraju ma wielkie szanse dalszego rozwoju.

Prof. Irena Ponikowska

Światowy autorytet w dziedzinie balneologii, pełni funkcję kierownika Katedry Balneologii i Medycyny Fizykalnej Collegium Medicum w Bydgoszczy z siedzibą w Ciechocinku.

Ukończyła Akademię Medyczną w Gdańsku, pracowała na oddziale cukrzycowym w kołobrzeskim uzdrowisku, a także w Instytucie Medycyny Uzdrowiskowej w Poznaniu. W 1992 roku objęła Katedrę Balneologii i Medycyny Fizykalnej z siedzibą w Ciechocinku.

Prof. Ponikowska jest specjalistką w dziedzinie balneologii i medycyny fizy-

kalnej, interny i diabetologii. W 1970 roku uzyskała stopień doktora nauk medycznych, habilitowała się w 1981 roku. W 1999 roku uzyskała tytuł profesorski. Jej dorobek naukowy obejmuje ponad 220 pozycji opublikowanych w czasopismach naukowych, wypromowała też 11 doktorów nauk medycznych.

Pełniła m.in. funkcję krajowego konsultanta w dziedzinie balneologii i medycyny fizykalnej, jest prezesem Polskiego Towarzystwa Balneologii i Medycyny Fizykalnej, członkiem zespołów redakcyjnych kilku czasopism naukowych.

W ubiegłym roku została honorową obywatelką Ciechocinka.

Obchody Dnia Niepodległości

Msza święta, uroczysty przemarsz ulicami miasta i okolicznościowy koncert złożyły się na ciechocińskie obchody 99. rocznicy odzyskania niepodległości.



fot. Krzysztof Lepczyński

Leszek Dzierżewicz, burmistrz Ciechocinka, przemawiając pod pomnikiem Romualda Traugutta przypominał, że wywalczenie niepodległości wymagało współpracy i dialogu. - Skoro w wielu miejscach potrafiliśmy się porozumieć, wykorzystajmy to doświadczenie. Rozszerzajmy płaszczyzny dyskusji, współpracy, wspólnego pozytywnego myślenia o przyszłości. Klótnie zastępujmy dialogiem. Polska, nasz wspólny dom, bardzo dzisiaj tego potrzebuje - mówił. - Niech ten niebывały entuzjazm naszych przodków udziela nam się, inspirując do działania i budując dumę z tego, że jesteśmy Polakami. Ze mamy tak bogate dziedzictwo narodowe i kontynuujemy dzieło wielkich rodaków. Nie możemy ich przecież zawieść - pod-

kreślił.

Marcin Zajączkowski, przewodniczący Rady Miejskiej, nawiązał do słów Piotra Skargi. - Sedno patriotyzmu to w moim pojęciu jako Polaka, mieszkańca i radnego tego miasta, chwalebna, uczciwa, mądra i sprawiedliwa praca. W pojedynkę, a zwłaszcza w zespole. I ta zespołowa współpraca często sprawia nam największe trudności - zaznaczył. - Życzę nam wszystkim więcej otwarcia się na ludzi, którzy tworzą tkankę miejską Ciechocinka - dodał.

Uroczystości rozpoczęła msza święta w ciechocińskim kościele pw. św. Piotra i Pawła. W uroczystym przemarszu spod kościoła parafialnego pod pomnik Romualda Traugutta wzięli udział przedstawiciele ratusza, radni

miejscy oraz przedstawiciele różnych środowisk i organizacji. Pochodowi towarzyszyły poczty sztandarowe i orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej z Raciążka. Pod pomnikiem Traugutta złożono wieńce, zapalono także znicze na zbiorowej mogile żołnierzy ciechocińskich oddziałów Związku Strzeleckiego na cmentarzu parafialnym.

Uroczystości rocznicowe zwieńczył koncert „Najpiękniejsze piosenki o jesieni”, na który zaprosiło Miejskie Centrum Kultury. Przed licznie zgromadzoną w Teatrze Letnim publicznością wystąpili Artur Grudziński, Ludmiła Małecka, Tomasz Urban, Kasper Łbik i Mateusz Krawczyk.

red.



Nowy autobus na cmentarz komunalny

W październiku zaczął funkcjonować przystanek dla rejsowych autobusów przy cmentarzu komunalnym.

Przystanek autobusowy przy cmentarzu komunalnym pojawił się w połowie października. Dzięki niemu z ciechocińskiego dworca można dojechać bezpośrednio na cmentarz. Autobus obsługiwany przez Kujawsko-Pomorski Transport Samochodowy odjeżdża z dworca na ul. Kopernika o godz. 7.12, 11.12 i 14.32 (od poniedziałku do piątku). Kursy powrotne spod cmentarza odbywają się w godz. 7.21, 12.00 i 14.41.

Namioty do rozbiórki?

Podczas sesji Rady Miejskiej 27 października radni pytali o działania wokół stoisk handlowych na terenie strefy uzdrowskiej A, ze szczególnym uwzględnieniem ulicy Zdrojowej. Burmistrz Leszek Dzierżewicz poinformował, iż otrzymał decyzje starosty, który sprzeciwił się planom zalegalizowania dwóch namiotów przy ulicy Zdrojowej i Brata Alberta. Burmistrz zapowiedział skierowanie wniosku o rozbiórkę obu obiektów.

Dyżury radnych

Radni Rady Miejskiej Ciechocinka przyjmują wyborców i interesantów w każdy poniedziałek w godzinach 13.30 - 15.30 w siedzibie Urzędu Miejskiego pokój nr 12.

Przewodniczący Rady Miejskiej Ciechocinka przyjmuje wyborców i interesantów w każdy wtorek w godzinach 14.00 - 16.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego pokój nr 12.

Tomasz Dziarski 04.12.2017 r.
Paweł Kanaś 11.12.2017 r.
Izabela Kowacka 18.12.2017 r.

Skwer Excentryków

Skwer za Teatrem Letnim, między ulicami Żelazną, Zdrojową, al. Armii Krajowej i Kopernika będzie nosił nazwę „Skweru Excentryków”.

Propozycję nazwy przedstawił Radzie Miejskiej Uniwersytet dla Aktywnych. - Dobrze, gdyby przy skwerze pojawiła się tablica związana z Excentrykami, aby zachęcić do czytania książki, do oglądania filmu, by Ciechocinek był rozpoznawalny - mówiła podczas sesji Rady Miejskiej 27 października Grażyna Ochocińska, prezes Uda.

- To dowód na to, że społeczność miasta, tutejsze stowarzyszenia interesują się tym, co się dzieje w mieście

i jego historią, za co serdecznie dziękuję - skwitował Marcin Zajączkowski, przewodniczący Rady Miejskiej.

„Excentrycy” to tytuł powieści napisanej w 2007 roku przez Włodzimierza Kowalewskiego, który akcją książki umieścił w Ciechocinku. Fabuła stała się kanwą scenariusza do filmu „Excentrycy, czyli po słonecznej stronie ulicy” z 2015 roku w reżyserii Janusza Majewskiego.

W barwach biało-czerwonych

„Patriotyzm nie jest krótkotrwałym wybuchem uczucia, lecz cichym i niewzruszonym oddaniem przez całe życie”. Tymi słowami 10 i 11 listopada rozpoczęła się wieczornica z okazji Święta Niepodległości, najpierw zaprezentowana w ciechocińskim Domu Zdrojowym, a następnego dnia w Szpitalu Uzdrowskim nr 1.ku.

Program artystyczny z udziałem licznie zgromadzonej publiczności przygotowano z inicjatywy Przedsiębiorstwa Uzdrowisko Ciechocinek S.A. Wydarzeniu towarzyszyła podniosła atmosfera. Na zakończenie wszyscy odśpiewali Mazurka Dąbrowskiego. Pierwszych trzydziestu uczestników otrzymało Kokardy Narodowe. Wśród widzów był m.in. Marcin Zajączkowski, przewodniczący Rady Miejskiej Ciechocinka i prezes Zarządu PUC S.A.

W części pierwszej wieczornego spotkania przemienne prezentowano utwory patriotyczne, muzyczne i poetyckie, wykonany został polonez. W drugiej występujący wspólnie z uczestnikami wydarzenia zaśpiewali pieśni legionowe.

Poprzez zaprezentowane dzieła literackie i muzyczne zostały pokazane polskie drogi do niepodległości, począwszy od Konfederacji Barskiej. Zabrzmiały utwory Ignacego Krasickiego, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Elizy Orzeszkowej, Marii Konopnickiej, Stanisława Wyspiańskiego, Leopolda Staffa.

W Domu Zdrojowym wystąpił Rościsław Wygranienko, polski organista pochodzenia ukraińskiego, wirtuoz tego instrumentu, uczeń legendy polskiej organistyki prof. Joachima Gru-

bicha. Artysta zagrał m.in. Polonez „Pożegnanie Ojczyzny” Michała Kleofasa Ogińskiego i Hymn Polski. Wystąpili także małżonkowie Monika i Dariusz Jaskółscy. Monika Jaskółska jest tancerką Zespołu Pieśni i Tańca „Młody Toruń” oraz instruktorką tańca ludowego. W Polonezie wspierała ją Janusz Wasicki. Dariusz Jaskółski jest muzykiem, kompozytorem, współtwórcą Grupy Poezjo. W drugiej części spotkania śpiewem wsparła Władysława Raszka. Scenariusz, reżyseria oraz część recytatorska przypadła w udziale niżej podpisanej.

W wyłożonej w Szpitalu Uzdrowskim nr 1 księżce pamiątkowej obecni na uroczystości odnotowali, m.in.: „Na zawsze zapamiętamy tę wieczornicę”, „Wspaniale przygotowany spektakl. Jestem wzruszona”, „Pięknie zorganizowany wieczór patriotyczny pozwolił przeżyć niezapomniane chwile”, „Dziękujemy za piękny koncert z okazji Dnia Niepodległości, który do głębi duszy poruszył utworami recytowanymi i śpiewanymi. Za włożony trud i serce w zorganizowanie wieczoru pięknie dziękujemy”, „Było cudownie, ten wieczór pozostanie na długo w naszej pamięci”.

Wanda Wasicka

Współpraca ze śląskim sanatorium

Przedsiębiorstwo Uzdrowisko Ciechocinek będzie współpracowało z Instytutem Naukowo-Badawczym Sebastianum Silesiacum w Kamieniu Śląskim.



foto. K. Lepczyński

Instytut Naukowo-Badawczy Sebastianum Silesiacum działa przy Zespole Rehabilitacyjno-Wypoczynkowym w Kamieniu Śląskim, który stosuje hydroterapię metodą Sebastiana Kneippa.

Podpisane porozumienie zakłada współdziałanie w realizacji działań z zakresu ochrony i promocji zdrowia. Wśród tematyki służącej zacieśnieniu współpracy wymieniane są m.in. zapewnienie możliwości profilaktyki i opieki zdrowotnej z zakresu lecznictwa uzdrowiskowego i rehabilitacji, w tym w obiektach Uzdrowiska i Sebastianum Silesiacum oraz upowszechnianie działań z zakresu promocji usług lecznictwa uzdrowiskowego.

Ks. dr Albert Glaeser, dyrektor Sebastianum Silesiacum zapowiedział poszerzenie dostępnych zabiegów o te, które wykorzystują dobroczynne i zdrowotne działanie soli. Sól, szlam i ług leczniczy niebawem uzupełnią prawdopodobnie wachlarz zabiegów stosowanych obecnie w Kamieniu Śląskim,

gdzie już można korzystać np. z kąpeli w solankach, czy też grotty solnej.

Porozumienie podpisano podczas konferencji naukowej „Człowiek podmiotem integralnych terapii” zorganizowanej 26 października 2017 w Kamieniu Śląskim. Na konferencji prof. Irena Ponikowska wygłosiła referat poświęcony historii i przyszłości polskiej balneologii, Mariusz Krupa, wiceprezes PUC zaprezentował metody lecznicze stosowane w Ciechocinku, a prof. ks. Zygfryd Glaeser, przewodniczący Rady Nadzorczej Instytutu Naukowo-Badawczego Sebastianum Silesiacum, mówił o metodzie Kneippa.

Konferencja zorganizowana została wspólnie przez Radę Nadzorczą Instytutu Naukowo-Badawczego Sebastianum Silesiacum w Kamieniu Śląskim, Instytut Ekumenizmu i Badań nad Integracją Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego oraz Burmistrza Gogolina.

red./gogolin.pl



Tężnie bez unijnych pieniędzy?

Nieoficjalnie wiadomo, że projekt umożliwiający pozyskanie ponad 20 mln zł na konserwację ciechocińskich tężni nie zdobędzie finansowania.



Wniosek złożony przez Miejskie Centrum Kultury w Ciechocinku spełnił wstępne warunki finansowania, jednak znalazł się na liście rezerwowej w konkursie prowadzonym przez Ministerstwo Dziedzictwa Narodowego. Burmistrz Leszek Dzierżewicz podczas sesji Rady Miejskiej 27 października podkreślił, że zostało złożone już w tej sprawie odwołanie. - Według naszych audytorów wniosek powinien otrzymać nie 39, a co najmniej 42, a nawet 48 punktów - mówił. - To batalia o kwotę niebagatelną i w jakimś zakresie o przyszłość Ciechocinka - dodał.

- Z niezadowoleniem przyjęliśmy wyniki konkursu - przyznał podczas sesji Marcin Zajączkowski, przewodniczący Rady Miejskiej i prezes Przedsiębiorstwa Uzdrowisko Ciechocinek S.A., właściciela tężni. - Porażka w przypadku tego konkursu to być albo nie być dla ciechocińskich tężni. W perspektywie kilku lat nikt nie będzie w stanie pozyskać podobnych środków - zaznaczył.

Projekt budowy Kujawsko-Pomorskiego Solnego Parku Kulturowego wokół tężni znalazł się w wąskim gronie pięciu inwestycji kulturalnych z regionu wpisanych do kontraktu terytorialnego. To umożliwi staranie się o środki europejskie ze specjalnej puli. Pieniądze z funduszy europejskich, a mowa o 5 mln euro, miały być przeznaczone na organizację wydarzeń kulturalnych i remont tężni. Formalnie wniosek o dofinansowanie składało MCK, ponieważ PUC jako spółka prawa handlowego nie może ubiegać się o środki w ramach kontraktu terytorialnego.

Nadzieja na powrót kolei

Trwają rozmowy w sprawie przywrócenia połączenia kolejowego Ciechocinka i Aleksandrowa Kujawskiego.

Dariusz Wochna, starosta aleksandrowski, zorganizował 3 listopada spotkanie z udziałem Leszka Dzierżewicza, burmistrza Ciechocinka, Andrzeja Cieśli, burmistrza Aleksandrowa Kujawskiego oraz Andrzeja Olszewskiego, wójta gminy Aleksandrów Kuj.

Samorządowcy analizowali ofertę przedłożoną przez Stowarzyszenie Kolejowych Przewozów Lokalnych Cargo Sp. z o.o., które chce podjąć się obsługi pociągu na nieczynnej dziś linii.

Jeśli doszłoby do podpisania umowy, SKPL udostępni i obsłuży przystosowany do przewozów pasażerskich szynobus z oddzielnym przedziałem bagażowym oferując 10 kursów w obie strony dziennie. Koszty tego przedsięwzięcia to 600 tys. zł rocznie. Jak czytamy w komunikacie starostwa powiatowego, jeśli zainteresowane samorządy znajdą pieniądze na przywrócenie linii, będzie to możliwe z początkiem 2018 roku.

Linia kolejowa nr 245 z Aleksandrowa Kujawskiego do Ciechocinka została otwarta jeszcze w 1867 roku. Długo kursowały na niej prócz osobowych pociągi towarowe z solą z ciechocińskiej warzelni. Po 2008 roku zaczęto ograniczać liczbę połączeń pasażerskich, aż w 2011 ruch wstrzymano. Od tego czasu tylko kilkakrotnie z torów korzystano do celów turystycznych. W marcu tego roku przywrócenie regularnego połączenia zaoferowała lokalnym samorządom firma SKPL Cargo, która prowadzi przewozy na krótkich liniach w Wielkopolsce, na Pomorzu i Warmii.

red./aleksandrow.pl



Wózkiem po betonie

O wózkostradach, czyli ścieżkach rowerowych i chodnikach z lanego betonu jako alternatywie dla kostki brukowej mówili podczas spotkania w Ciechocinku eksperci Stowarzyszenia Producentów Cementu oraz LafargeHolcim.



- Jak mogą być wykorzystane ścieżki betonowe w miastach uzdrowiskowych? To nic innego jak poprawa komfortu poruszania się osób chorych, starszych, niepełnosprawnych w naszym uzdrowisku - mówił Marcin Zajączkowski, przewodniczący Rady Miejskiej i inicjator spotkania, które odbyło się 23 października w Pałacu Łazienki II. - To również wyjście naprzeciw oczekiwaniom ludzi młodych, by mogli bez barier poruszać się po mieście na deskorolkach, wrotkach czy rowerach. Wiele samorządów lokalnych, jak Kalisz, Warszawa czy Poznań, odchodzą od budowania ścieżek rowerowych i chodników z popularnej, taniej i „nieprzyjaznej” betonowej kostki. Każdy, kto po takich wybrukowanych „pseudo” ścieżkach jeździ rowerem, wózkiem inwalidzkim, prowadzi wózek dziecięcy wie, że to wyczyn karkołomny i niebezpieczny - dodał.

Piotr Kijowski ze Stowarzyszenia Producentów Cementu wskazywał na za-

lety betonowego podłoża w przypadku dróg i autostrad: niższe koszty budowy i utrzymania a także bezpieczeństwo (lepszą widoczność w nocy i krótszą drogę hamowania). Obecnie nawierzchnia betonowa znajduje się na 650 km autostrad i dróg ekspresowych oraz 800 km dróg samorządowych.

Jędrzej Zdziechowski, kierownik ds. Rozwoju Konstrukcji Budowlanych i Zrównoważonego Budownictwa w Lafarge Holcim, mówił o przykładach realizacji i technikach wykonania nawierzchni betonowych w mniejszej skali: placów, chodników i krótszych odcinków dróg.

Idea budowania w uzdrowiskach betonowych „wózkostrad” została po raz pierwszy przedstawiona publicznie przez panelistów z Ciechocinka podczas XXVI Międzynarodowego Kongresu Balneologicznego w Szczawnicy, a powtórzona zostanie w Łodzi na Ogólnopolskim Zjeździe Firm Rodzinnych u-Rodziny w listopadzie.

red.



Sadzenie drzew z „Niezapominajką”

Podopieczni Ośrodka Dniennego Pobytu „Niezapominajka” wraz z dziećmi z Przedszkola im. Kubusia Puchatka i świetlicy socjoterapeutycznej przy MOPS sadzili drzewka.

Akcja odbyła się 24 października na terenach OSiR nieopodal tężni. Aleksander Kulus, były leśniczy i uczestnik zajęć w „Niezapominajce”, uczył dzieci sadzenia drzewek i zasad opieki nad nimi. Mówił też na temat zasad zachowania się w lesie.

Przemysław Szreiber



Przeprawa, która przyniosła klęskę

W listopadowy wieczór wspominamy jedno z wielu ważnych wydarzeń historycznych - powstanie nazwane od miesiąca, w którym się zaczęło, listopadowym. Co ciekawe, jego przebieg i tragiczne skutki związane są z Ciechocinkiem.



fot. z archiwum Aldony Nocnej

Wieczorem 29 listopada 1830 roku podporucznik Piotr Wysocki wszedł do Szkoły Podchorążych Piechoty w Łazienkach. Powiedział do zebranych: „Polacy! Wybiła godzina zemsty. Dziś umrzeć lub zwyciężyć potrzeba! Idźmy, a piersi wasze niech będą Termopilami dla wrogów!”.

Młodzi spiskowcy pomaszzerowali na Belweder, gdzie rezydował wielki książę Konstanty, który uciekł w przebraniu przed buntownikami. Tysiące warszawiaków ruszyło na Arsenał. Spisek wojskowy przerodził się w powstanie. 3 grudnia na czele Rządu Tymczasowego stanął książę Adam Jerzy Czartoryski. Gen Józef Chłopicki został mianowany Wodzem Naczelnym. Książę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki jedzie do Petersburga, pragnąc rokowań z Mikołajem I. Polska delegacja chce domagać się od cara respektowania postanowień konstytucji z 1815 roku, zwołania sejmu z udziałem posłów z ziem zabranych oraz opuszczenia przez wojska rosyjskie terytorium Królestwa Polskiego.

Przeprawa przez Wisłę

Sytuacja w kraju zaczęła się zaogniać. 5 lutego 1831 roku armia rosyjska wkroczyła do Królestwa. Rozpoczęły

się walki, w których Polacy pokazali swoją siłę. Jednakże w wyniku tchórzliwych działań gen. Skrzyneckiego przewagę zaczęli uzyskiwać Rosjanie. Szansą zwycięstwa Polaków była epidemia cholery, która wybuchła wiosną i zaczęła dziesiątkować oddziały wroga. Nikt nie przewidział, że do klęski dojdzie w wyniku „manewru Paskiewicza”, którego głównym autorem był gen. Karl Wilhelm von Troll.

Gen. Iwan Paskiewicz postanowił zaatakować Warszawę od zachodu. 4 lipca 1831 r. główne siły armii ruszyły spod Pułtuska na Płock. Dogodnym miejscem przeprawy przez Wisłę były okolice Osieka. Rosjanom pomogli Prusacy, którzy zaopatrzyli wojska w materiały do budowy mostów. Do Ciechocinka w ciągu kilkunastu dni przedostało się ponad 50 tysięcy żołnierzy. Sprawną przeprawę wojska z taborami konnymi i armatami umożliwiły berlinki, czyli rzeczne łodzie transportowe oraz pontony angielskie. Awangardę stanowił oddział gen. Piotra Pahlena. Rosjanie stacjonowali w okolicach Raciążka - ówczesnego miasta. Rozpoczęły się gwałty i rabunki. Pobudowano prowizoryczne piece do wypieku chleba. Robiono zapasy dla armii.

Epidemia

Postój oddziałów rosyjskich przyniósł śmiertelne żniwo, bowiem z imperium została przywleczona epidemia cholery. W budynkach warzelni urządzono szpital, a w sąsiedztwie dopiero co wybudowanych dwóch pierwszych tężni i warzelni zaczęły powstawać cmentarze choleryczne. Szczątki ofiar, elementy umundurowania znajdowano po wielu latach w różnych miejscach. Dwa lata temu, w trakcie prac przy wale przeciwpowodziowym, odnaleziono sześć zbiorowych mogił ze szczątkami ludzkimi. Po guziku i fragmencie szkaplerza z napisem rozpoznano, że zostali w nich pochowani Rosjanie. Ludzkie kości spoczęły w specjalnej kwaterze na cmentarzu komunalnym w Ciechocinku.

Zaraza nie powstrzymała wojska, które ruszyło na Warszawę. Strategiczne obejście polskich pozycji od północy przyniosło klęskę Warszawie. Powstanie upadło. Nastąpiła „noc paskiewiczowska”.

Patriotyzm Wolickiego

Dodać należy, że w powstanie zaangażował się Konstanty Leon Wolicki, ten, który przyczynił się do budowy warzelni soli w Ciechocinku i którego pomysłowi miasto tak wiele zawdzięcza. To on pomagał Druckiemu-Lubeckiemu zwołać Radę Administracyjną, prowadził rozmowy z księciem Konstantym, czy zaangażuje się w mediację z bratem. 6 grudnia został mianowany generalnym intendentem armii, jednak szybko podjął się misji dyplomatycznych we Francji, a w 1831 r. w Turcji. Za zaangażowanie w powstanie został srogo ukarany. Jego olbrzymi majątek został w całości skonfiskowany, a on sam został pozbawiony praw cywilnych.

W wyniku przeprawy Ciechocinek poniósł znaczne straty. Uruchomienie warzelni soli zostało znacznie opóźnione. Produkcja soli ruszyła dopiero 21 października 1832 roku, choć tężnie stały już od lat gotowe do zatężania solanki.

Aldona Nocna

Listopadowy Paryż w Galerii „Pod Dachem Nieba”

„Listopadowa zaduma w Paryżu” to trzecia indywidualna wystawa fotografii Krzysztofa Drużyńskiego.

Wernisaż odbył się 3 listopada w Galerii „Pod Dachem Nieba” działającej przy 22. Wojskowym Szpitalu Uzdrawiskowo-Rehabilitacyjnym.



- Zaczęłam jeździć do Paryża i chciałam zobaczyć grób Chopina. Później Słowackiego, Curie-Skłodowskiej - opowiada Krzysztof Drużyński o odkrywaniu Pere-Lachaise, największego i najsłynniejszego cmentarza Paryża, na którym spoczywa wielu znakomitych ludzi kultury i nauki. Drużyński podkreśla, że nekropolia urzeka malowniczością i architekturą, której próżno szukać na współczesnych cmentarzach.

To już trzecia wystawa paryskich fotografii Krzysztofa Drużyńskiego. W 2010 roku wystawa „Pere-Lachaise okiem turysty” odbyła się w tym samym miejscu, a w 2012 roku „Znani na cmentarzach Paryża” zainaugurowała działalność galerii przy Miejskiej Bibliotece Publicznej.

W planach Galerii „Pod Dachem Nieba” znajduje się grudniowa wystawa prac Małgorzaty Jakubiec oraz wystawa fotograficzna z okazji Roku Wisły pod auspicjami Towarzystwa Przyjaciół Ciechocinka.

Wystawę „Listopadowa zaduma w Paryżu” można oglądać w Galerii Pod Dachem Nieba (Szpital Wojskowy, ul. Wojska Polskiego 5, wejście od strony cerkwi, III piętro) do końca listopada w dni powszednie w godz. 9.30-15.



Turnus mija, a ja...

...niczyja lub niczyj - odpowie ktoś, kto jest bywalcem/bywalczynią kurortów. A przecież można na pewno, jak mówią i piszą, znaleźć swoją drugą połówkę właśnie pod tężniami. Nie jest to żadna nowość. Już w XIX wieku, jak pisano, tylko niewielka część przyjezdnych była zaprawdę chora i wymagała leczenia. Znaczna część przyjeżdżała do wód w celu matrymonialnym lub towarzyskim.



Tadeusz Porębski, Turnus, Warszawska Grupa Wydawnicza, stron 178.

Główni bohaterowie niedawno wydanej książki „Turnus” Tadeusza Porębskiego nie przyjechali do Ciechocinka w celu znalezienia partnera życiowego/partnerki życiowej, a jednak jest coś w naszym nizinnym klimacie coś specjalnego, skoro znaleźli wielką miłość.

Krystyna i Krzysztof spotykają się podczas jednego z turnusów. On po trudnych przejściach w nieudanym małżeństwie, ona „miała pecha do facetów”. Rodzi się miłość, przed którą nie da się uciec. Scenerią rozwoju uczucia jest Ciechocinek, ten specyficzny, mało znany przeciętnemu mieszkańcowi. To świat kawiarni i restauracji, dancinów i fajfów („sól każdego polskiego uzdrowiska!”), pensjonatów i sanatoriów, deptaka i alejek parkowych. Pojawia się Wiedeńska, Zdrojowa, Bristol, pensjonat Pod Jemiołą, Dom Zdrojowy, a nawet kościół.

Porębski opisuje bywalców uzdrowiska, znanych z parkietów. Wspomina barwną postać pani Grażyny: „emerytowanej pedagog, kobiety wyzwolonej, prezentującej stroje, jak na Ciechocinek, niekonwencjonalne”, a także niezbyt sympatycznego właściciela jednej z restauracji czy pewne męskie grono, spo-

tykające się towarzysko przy stoliku w kawiarni. Jak się okazuje, każdy kto mieszka w Ciechocinku lub tutaj przyjeżdża, może stać się inspiracją dla pisarza i trafić na karty książki.

Czytelnika porusza już jedno z pierwszych wydarzeń - zabawna scena zdejmowania obrączki przez podrywacza Sylwka w pociągu podążającym do Aleksandrowa Kujawskiego. Ten weteran dzieli się wiedzą, że „w sanatorium najważniejsza jest przełożona pielęgniarek. Ona i lekarze trzymają w rękach wszystkie sznurki”. Coś o tym wiem...

Porębski opisuje atrakcje uzdrowiska, niektóre z nich ilustrują dziełko. Dowiemy się też z niego, dlaczego lepiej jest Pod Jemiołą niż w ogródku w Cafe Zdrojowa. Zrozumiemy fenomen Ciechocinka, czytając słowa Redaktora - jednego z bohaterów: „Ten, kto bredzi o bajzlu, zapomina, że wielu ludzi zaznało w uzdrowisku prawdziwego szczęścia, często po raz pierwszy w życiu”.

Tadeusz Porębski napisał lekki harlekin. Są w nim ciekawe obserwacje życia kuracjuszy. Do przeczytania w jeden dzień weekendu lub w jeden dzień turnusu, pod warunkiem, że nie idzie się na fajf.

Aldona Nocna

Dzień Seniora w Niezapominajce



fot. nadesłane

W Dniu Seniora Ośrodek Dziennego Pobytu „Niezapominajka” odwiedziły dzieci z Zespołu Szkół Szkolno-

Przedszkolnych w Bądkowie. Dzieci zaprezentowały przygotowane piosenki i wręczyły seniorom upominki

w postaci własnoręcznie wykonanych kwiatuszków z bibuły i cukierków.

ps

Spotkanie z Niemenem

Joachim Perlik przy pełnej sali ciechocińskiego kina „Zdrój” wykonał utwory Czesława Niemena. Towarzyszył mu zespół Big4Band.



fot. Krzysztof Kańkowski

Choć Joachim Perlik kojarzony jest przede wszystkim z występów w popularnym programie telewizyjnym „Jaka to melodia”, wielu krytyków muzycznych uznaje go za najlepszego wykonawcę utworów Czesława Nieme-

na. To właśnie z tym repertuarem artysta wystąpił w Ciechocinku.

Piosenki Niemena ogromnie poruszyły widzów, którzy część z nich zaśpiewali wspólnie z artystą. W ramach bisu ciechocińska publiczność mogła

posłuchać „Bema pamięci żałobny rapsod”.

Joachim Perlik wywodzi się ze studenckiego środowiska artystycznego przełomu lat 70. i 80. oraz Klubu Twórców Studenckich „Beanus”. W latach 90. był wokalistą grupy jazz-rockowej West. Kolejny etap pracy artystycznej to TVP i wspomniany muzyczny teleturniej. Od wielu lat zaciekawiony twórczością Czesława Niemena przy każdej nadarzającej się okazji włączał jej elementy do swojego repertuaru. W końcu postanowił sprawdzić, jak poradzi sobie z muzyką wielkiego artysty na poważnie. Efektem tej próby jest wydana w roku 2005 płyta solowa „Wspomnienie o...”. Zawiera ona największe i najbardziej popularne przeboje Niemena. W repertuarze znalazły się takie utwory, jak „Dziwny jest ten świat”, „Pod papugami”, „Wspomnienie”, „Obok nas”, „Płonąca stodoła”, „Domek bez adresu”, „Czas jak rzeka”, „Sen o Warszawie”, „Nim przyjdzie wiosna”, „Czy mnie jeszcze pamiętasz”, „Jednego serca”.

Opolskie przeboje

Utwory pochodzące z festiwalu muzycznego w Opolu wykonali w siedzibie MCK młodzi ciechocińscy wykonawcy.



Na scenie sali widowiskowo-kinowej 28 października wystąpili Duet Oldo, Sara Urbańska, Aleksandra Ejsmont, Martyna Rams, Martyna Wietrzykowska, Aleksander Wonderski, Miron Karlewski, Katarzyna Grefkiewicz, Adrian Pawłuszka, Dominika Bibro, Paula Raszka, Michał Małecki, Julia Bartoszek, Weronika Chlewicka, Sara Ostroróg, Bruno Wituski, Patrycja Bibro z zespół The Drunkers.

Występy przygotował Sławomir Małecki, wydarzenie poprowadził zaś Miron Karlewski. Koncert odbył się w ramach cyklu „Cztery pory roku”.



foto: Krzysztof Kańkowski

Przez Anglię z obiektywem. Wystawa w bibliotece miejskiej

Urodzinowy tort pojawił się na wernisażu wystawy fotograficznej Agnieszki Wasickiej, nieszwawianki mieszkającej w Wielkiej Brytanii. Zdjęcia angielskich krajobrazów można oglądać w miejskiej bibliotece do 1 grudnia.



Kiedy pojawił się pomysł utworzenia galerii sztuki w naszej bibliotece, nie sądziłam, iż mamy w Ciechocinku i okolicach tylu utalentowanych artystów różnych specjalności. Istotą naszych działań było stworzenie miejsca, w którym ujrzą światło dzienne rodzime talenty. Jednym z nich niewątpliwie jest pochodząca z Nieszawy Agnieszka Wasicka.

Osoba niezwykle skromna, obdarzona zmysłem obserwatora rzeczywistości. Jej fotografie gościły już u nas kilka lat temu, a tematyka również dotyczyła Wielkiej Brytanii. Bowiem Anglię od kilku lat ogląda na co dzień. Z wykształcenia jest filologiem angielskim, studiowała na University of Westminster w Londynie.

W Wielkiej Brytanii dzieli los polskich emigrantów. Jeżeli chodzi o fotografię, kontynuuje ona tradycje rodzinne. Pradziadek ze strony jej ojca w okresie międzywojennym był fotografem lotniczym w Toruniu. Fotografią zajmował się również dziadek, a obecnie oboje rodziców. Wystawę swoich prac miała u nas wcześniej Wanda Wasicka, prywatnie mama Agnieszki.

„Przez Anglię z obiektywem” zawiera szereg fotografii z różnych zakątków tego pięknego kraju. Możemy podziwiać zamek w Dover z XII wieku, z którego podziemi kierowano ewakuacją Dunkierki w 1940 roku, ruiny benedyktyńskiego opactwa w Glastonbury,

zniszczonego na rozkaz Henryka VIII w 1539 roku, piękny widok ze wzgórza na miasto Chatham w hrabstwie Kent czy też wejście do portu w Ramsgate i molo w Margate z widokiem na galerię Turner Contemporary.

Czujne spojrzenie na otaczającą rzeczywistość pozwoliło autorce zatrzymać w kadrze obiekty historyczne i współczesne. Są wśród nich zdjęcia w czerni i bieli, jak i w kolorze, idealnie dobrane tematyką do środka wyrazu. Na fotografiach nie ma ludzi, tym razem głównym tematem są piękne zabytki i charakterystyczne dla danego miasta obiekty, a także otaczająca je przyroda.

Obecnych na wernisażu, licznie przybyłych gości poczęstowaliśmy przepysznyimi tortami, bowiem autorka obchodziła również urodziny. Wystawę można zwiedzać codziennie od poniedziałku do soboty w godzinach otwarcia biblioteki do 1 grudnia 2017 r.

Mariola Różańska



Patriotyzm w piosence i poezji

Uroczystym koncertem zakończył się XI Powiatowy Konkurs Piosenki i Recytacji Poezji Patriotycznej.



fot. Krzysztof Karłowski

W konkursowych przesłuchaniach 6 listopada wzięli udział uczniowie szkół z całego powiatu. W jury tego-

rocznej edycji konkursu zasiadli Krystyna Wulert (przewodnicząca), Elżbieta Barzya i Sławomir Małecki.

W niedzielę 12 listopada w sali kinowo-widowiskowej MCK odbył się koncert laureatów konkursu.



Wyniki XI Powiatowego Konkursu Piosenki i Recytacji Poezji Patriotycznej

W kategorii piosenka

Klasy I-III szkoła podstawowa
 1. miejsce Oliwia Możdzeń - Zespół Szkół I.J. Paderewskiego w Zbrachlinie.
 2. miejsce Nikola Lorenc - SP nr 3 w Aleksandrowie Kujawskim.
 Klasy IV-VI szkoła podstawowa
 1. miejsce Weronika Bajdańska - SP nr 3 w Aleksandrowie Kujawskim.
 2. miejsce Aleksandra Weronika Wysocka - Zespół Szkół w Brudnowie.
 2. miejsce Marianna Masłowska - SP nr 1 w Ciechocinku.
 3. miejsce Patrycja Bibro - SP nr 1 w Ciechocinku.

3. miejsce Marta Dropiewska - SP nr 3 w Aleksandrowie Kujawskim. Gimnazjum
 3. miejsce Amelia Buze - Szkoła Podstawowa/Gimnazjum w Stawkach.
 Wyróżnienia:
 Weronika Mroczkowska - Zespół Szkół I.J. Paderewskiego w Zbrachlinie.
W kategorii utwór literacki:
 Szkoła podstawowa
 1. miejsce Karolina Klamecka - SP nr 1 w Ciechocinku.
 2. miejsce Kalina Ziętek - SP nr 1 w Ciechocinku.
 3. miejsce Martyna Wesółowska -

Szkoła Podstawowa w Stawkach.
 Wyróżnienia:
 Mikołaj Schwebs - Szkoła Podstawowa w Stawkach.
 Natalia Zaborowska - SP nr 3 w Ciechocinku.
 Gimnazjum
 Wyróżnienia:
 Partycja Machtelewska - Szkoła Podstawowa/Gimnazjum w Stawkach.
 Zuzanna Piotrowska - Szkoła Podstawowa/Gimnazjum w Stawkach.
 Nikola Tumińska - Szkoła Podstawowa/Gimnazjum w Stawkach.

Ping-pong amatorsko

W sobotę, 4 listopada w Hali Sportowej przy ulicy Lipnowskiej odbył się Otwarty Amatorski Indywidualny Turniej Tenisa Stołowego.



Wyniki:

- 1 miejsce - Piotr Piaskowski (Konin).
- 2 miejsce - Jarosław Nocny (Słupy Duże).
- 3 miejsce - Piotr Wojciechowski (Radziejów).
- 4 miejsce - Arkadiusz Kobusiewicz (Sieradz).
- 5 miejsce - Mariusz Chojnacki (Aleksandrów Kujawski).
- 5 miejsce - Adam Kopytek (Sieradz).
- 5 miejsce - Konstanty Idziak (Radziejów).
- 5 miejsce - Piotr Kryszak (Wierzchosławice).

fot. nadesłane

Pożegnanie z Orlikiem

Turniej kończący sezon piłkarski na boisku „Orlik 2012” odbył się 11 listopada na obiekcie przy ul. Kopernika 18.

W zawodach wzięło udział 7 zespołów.

Faza grupowa

Grupa A	Punkty	Bilans bramek
Jedyna Cieclocinek	9	6:1
Zakon Octowego Podgrzybka	6	4:3
Towares	3	4:4
Gang Rudego	0	0:6

Grupa B	Punkty	Bilans bramek
Grajki	4	3:1
Oldboy Służewo	2	1:1
Orły Raciążka	1	2:4

FAZA PUCHAROWA:

- 1 miejsce: Jedyna Cieclocinek
- 2 miejsce: Grajki
- 3 miejsce: Oldboy Służewo
- 4 miejsce: Zakon Octowego Podgrzybka

Jesienny turniej w petanque

Jadwiga Grygo i Stefan Bartkowiak triumfowali w listopadowym turnieju mikstów w petanque pod tężniami.



Do udziału w kolejnych zawodach organizowanych 11 listopada zgłosiły się 24 dublety. Przyjechali zawodnicy z Wielkopolski, Mazowsza, Pomorza oraz z województwa Łódzkiego i Kujawsko-Pomorskiego.

Do zawodów zgłosiły się dwie ekipy z Rogoźna(wielkopolska). Nie zabrakło kilku „świeżaków”, którzy mieli okazję poznawać tajniki gry w petanque.

Z kompletem siedmiu zwycięstw zawody wygrała para Jadwiga Grygo i Stefan Bartkowiak(powtórzyli sukces z sierpniowych zawodów).

Na drugim miejscu z pięcioma zwycięstwami uplasowali się Agnieszka Wolak i Marek Kurzynka, a na trzecim miejscu małżeństwo Agnieszka Kupiec oraz Michał Kupiec również pięć zwycięstw.

Tuż za podium z pięcioma zwycięstwami kolejne małżeństwo Iwona

Kiepsch i Maciej Kiepsch.

Najlepsze ekipy otrzymały okolicznościowe trofea, nagrody oraz upominki rzeczowe ufundowane przez organizatorów.

Zawody odbyły się dzięki pomocy Przedsiębiorstwa Uzdrawisko Cieclocinek, Biura Kultury, Sportu i Promocji Miasta Urzędu Miejskiego, OSiR w Cieclocinku i serwisu informacyjnego petanque.

Stefan Bartkowiak/petanque.net.pl



fot. petanque.net.pl

Zdrój na półmetku

Dopiero jedenaste miejsce zajmuje CKS Zdrój na półmetku sezonu w klasie okręgowej.

Podopieczni Sławomira Lubowicza tracą aż 14 punktów do lidera, od strefy spadkowej dzieli ich 9 oczek. Wszystko przez nierówną grę. Choć Zdrój potrafił zremisować z liderującą Włocławię czy pokonać 3-1 drugą w tabeli Unię Gniewkowo, zdarzały mu się ewidentne wpadki: porażkę z ostatnim, zbierającym ciągi Piastem i remis z zespołami z dolnej części tabeli.

Nazwa	M.	Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki
1. Włocławia Włocławek	15	33	10	3	2	55-20
2. Unia Gniewkowo	15	31	10	1	4	44-20
3. Start Radziejów	15	30	8	6	1	30-14
4. Kujawianka Strzelno	15	26	7	5	3	26-24
5. Łokietek Brześć Kujawski	14	23	7	2	5	32-26
6. LTP Lubanie	15	23	6	5	4	31-26
7. Noteć Łabiszyn	15	22	7	1	7	46-29
8. GKS Baruchowo	15	21	6	3	6	28-32
9. Gopło Kruszwica	15	20	6	2	7	24-24
10. Szubinianka Szubin	15	20	6	2	7	36-33
11. Zdrój Cieclocinek	15	19	4	7	4	37-23
12. Lubienianka Lubień Kujawski	15	18	4	6	5	33-34
13. Wisła Dobrzyń	15	15	4	3	8	17-29
14. Zjednoczeni Piotrków Kujawski	15	12	3	3	9	22-46
15. Ziemiowit Osiecin	15	10	2	4	9	23-47
16. Piast Złotniki Kujawskie	14	7	2	1	11	21-78

fot. za 90minut.pl

Zdaniem psychologa

Obietnice dawane dzieciom

Niestety składanie obietnic bez pokrycia zdarza się nam, rodzicom, dość często, i to z różnych powodów.

Czasem chcemy coś szybko uzyskać od dziecka i składamy obietnice, których nie zrealizujemy. To rodzicielskie oszustwo, a czasem jeszcze na domiar złego śmiejemy się z dziecka, które dało się oszukać - upokarzając je i poniżając. Sytuacje takie budzą w dziecku nie tylko ogromne rozczarowanie, lecz także poczucie, że jest ono nieważne, traktowane jak przedmiot, z którym nie trzeba się liczyć. Przy okazji dziecko uczy się nieufności wobec tego, co mówią starsi, no i stosowania tej samej strategii z rówieśnikami i oczywiście z rodzicami.

Łagodniejsza forma łamania umowy to ta powiedziana zbyt pochopnie, bez głębszego przemyślenia. Mówimy np. będziesz miał dobre stopnie, to dostaniesz rower. Później o tym zapominamy, a kiedy nie możemy się z obietnicy wywiązać, przerzucamy winę na dziecko, mówiąc, że to ono nie spełniło warunków, bo ma np. trójkę. Taki pojedynek z rodzicem dziecko na ogół przegrywa. Czuje się trochę winne, trochę oszukane. W dziecku rodzi się nieufność do wszystkiego, co pada z ust autorytetów. Jest rozżalone, nadmiernie czujne i traci motywację.

Jeszcze inny rodzaj obietnic to te formułowane poważnie, w najlepszej wierze, z odległym terminem realizacji. Na przykład: dostaniesz na urodziny wymarzonego króliczka czy psa, na pewno przylecę na twoje urodziny, na występ. Niedotrzymanie takiej obietnicy to bardzo duży błąd. Im dłużej dziecko musi czekać na finał oraz im większe znaczenie ma to, na co czeka, tym większego doznaje rozczarowania i zawodu. Zdarza się też tak, że składamy dziecku wiele obietnic, chcąc w ten sposób skłonić dziecko do rozwiązania problemu. Przykładem mogą być problemy w nauce, gdzie obietnice nie pomagają, bo dziecko nie jest w stanie samo go rozwiązać. To, czego potrzebuje, to nie stos nagród, ale rodzice, którzy pochylią się nad problemem.

Wszystkie powyższe sytuacje prowadzą do kryzysu zaufania między dzieckiem a rodzicami. Brak zaufania dziecko przenosi na innych dorosłych. Najczęstszą strategią dziecka, aby ciągle nie czuć się upokorzonym i lekceważonym, jest oszukiwanie.

Dzieci bardzo szybko uczą się, naśladowując dorosłych. Gdy zobowiązuje się do czegoś w zamian za obietnicę dorosłego, wcale nie próbuje się z tego wywiązać, bo z góry zakłada, że rodzic i tak nie dotrzyma słowa. Tyle razy już to przerabiał, że jest tego pewne. A my, rodzice, zastanawiamy się, co takiego się z nim dzieje, dlaczego oszukuje.

Kryzys zaufania zawsze ma negatywne i długofalowe konsekwencje wychowawcze. Jeśli więc jako rodzice nie potrafimy dotrzymać obietnic, lepiej już niczego dziecku nie obiecujemy, a za to od czasu do czasu zrobimy mu niespodziankę. Zanim złożymy dziecku obietnicę, dobrze ją przemyślimy. Nie ma lepszego sposobu na nauczenie dziecka odpowiedzialności za dane słowo. Jeśli ważne przeszkody nie pozwolą zrealizować danej obietnicy, znajdziemy jakąś rekompensatę - nie oszukujemy dziecka, nie zrzucamy na nie winy. Rodzice zawsze znajdują jakiś haczyk - a to cios dla dziecka.

Każde dziecko bezgranicznie wierzy swoim rodzicom. Mamy u dzieci ogromny kredyt zaufania. Doświadczenia zawodu z naszej strony są dla nich strasznym wstrząsem. Trzeba uważać na to, co się mówi i widzieć dziecko jako wrażliwe i bezgranicznie ufne. Ufności dziecka nie wolno nam niszczyć. Kto od najmłodszych lat ją zniszczy potem zbierze własne plony. Uczciwości wobec dziecka nie da się przecenić. Pamiętajmy - dotrzymywanie obietnic to bardzo ważna sprawa.

Monika Kofel-Dudziak



KINO „ZDRÓJ”

W listopadzie planujemy zagrać:

„Potworna rodzinka”

bajka w 2D, animacja, prod. Niemcy, czas projekcji 1,36
4.11 (sobota) godz. 16.00 (kasa 15-16)
i 5.11 (niedziela) godz. 16.00 (kasa 15-16)

„Ach śpij kochanie”

thriller/kryminalny, prod. Polska, czas projekcji 1.40, od 15 lat
4.11 (sobota) godz. 19.00 (kasa 18-19)
i 5.11 (niedziela) godz. 19.00 (kasa 18-19)

„Pomiędzy nami góry”

dramat, prod. USA, czas projekcji 1.43, od 15 lat
9.11 (czwartek) godz. 19.00 i 10.11 (piątek) godz. 19.00 (kasa 18-19)

„Twój Vincent”

animacja, dramat, kryminał, prod. Polska, Wlk. Brytania, czas projekcji 1.35, od 15 lat
15.11 (środa) godz. 16.00 (kasa 15-16) i
16.11 (czwartek) godz. 19.00 (kasa 18-19)

„Złe mamuśki 2. Jak przetrwać święta”

komedialna, prod. USA, czas projekcji 1.56, od 15 lat
17.11 (piątek) godz. 16.00 (kasa 15-16)
i 18.11 (sobota) godz. 19.00 (kasa 18-19)

„Listy do M. 3”

komedialna romantyczna, prod. Polska, czas projekcji 1.49, od 12 lat
24.11 (piątek) godz. 16.00 (kasa 15-16) i godz. 19.00 (kasa 18-19), 25.11 (sobota) godz. 16.00 (kasa 15-16) i godz. 19.00 (kasa 18-19), 26.11 (niedziela) godz. 16.00 (kasa 15-16) i godz. 19.00 (kasa 18-19)

Kino zastrzega sobie prawo do zmian w repertuarze i zmian godzin otwarcia kasy.

Dla filmów w systemie 2D:
- bilet normalny 15 złotych
- bilet ulgowy 10 złotych dla dzieci do lat 16 na bajki i filmy animowane

Dla filmów w systemie 3D:
- bilet normalny 19 złotych
- bilet ulgowy 14 złotych dla dzieci do lat 16 na bajki i filmy animowane
- zakup okularów polaryzacyjnych 5 złotych

Uwaga! Nie przyjmujemy rezerwacji indywidualnych, tylko rezerwacje dla grup zorganizowanych - minimum 20 osób.

Pierwsze po dwudziestu latach ślubowanie pierwszaków w „Trójce”

Po blisko dwudziestoletniej przerwie w Szkole Podstawowej nr 3 znów zabrzmiały słowa przysięgi pierwszoklasistów. Dzień 16 października na długo zapisze się w pamięci uczniów klas pierwszych, ich rodziców, dyrekcji i nauczycieli szkoły.



Pierwszoklasistów w szkolne życie wprowadzali najstarsi uczniowie szkoły, czyli gimnazjaliści z klasy trzeciej, którzy udzielali dzieciom cennych rad i wskazówek, deklarowali pomoc. Potwierdzili też, iż pierwszaki w pełni zasługują na miano ucznia, gdyż sprostali postawionym zadaniom: z przejściem recytowali wiersze, śpiewali piosenki związane tematycznie z obowiązkami ucznia.

Występ przed liczną publicznością wymagał od młodych artystów dużej

odwagi. Wykazali się nią również podczas ślubowania. Nasi bohaterowie ubrani w galowe stroje, przed sztandarem szkoły ślubowali godnie i kulturalnie zachowywać się w szkole, szanować rodziców, nauczycieli, pilnie uczyć się, wzorowo wypełniać wszystkie polecenia nauczycieli, wychowawców, przynosić zaszczyt szkole.

Potem nastąpił długo oczekiwany moment. Maciej Wzięch, dyrektor szkoły, dokonał symbolicznego aktu pasowania na ucznia, dotykając kolo-

rowym ołówkiem ramienia dziecka i wypowiadając zdanie: pasuję cię na ucznia. Bardzo miłą chwilą dla dzieci było wręczenie pamiątkowych dyplomów przez wychowawczynię: Martę Turkiewicz i Paulinę Czyżniewską. Tym samym pierwszoklasiści zostali włączeni do społeczności szkolnej.

Uroczystość zaszczytli swą obecnością znakomici goście: Leszek Dzierżewicz, burmistrz Ciechocinka, Marcin Zajączkowski, przewodniczący Rady Miejskiej Ciechocinka, Marcin Strych, przewodniczący Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Promocji Miasta, Małgorzata Kobusińska, dyrektor Przedszkola Samorządowego nr 1 „Bajka” i Paweł Rosiński, przewodniczący Rady Rodziców SP nr 3.

Goście złożyli nowo pasowanym uczniom gratulacje i życzenia, a dyrektor przedszkola „Bajka” przygotowała upominek. Nie zabrakło też życzeń od starszych koleżanek i kolegów. Zwieńczeniem doniosłej chwili była pamiątkowa fotografia przed tablicą Polskich Olimpijczyków, patrona szkoły.

Wszystkim uczniom klasy pierwszej gratulujemy i życzymy najlepszych ocen i wzorowego zachowania na pierwszym szkolnym świadectwie.

Uroczystość przygotowały: Paulina Czyżniewska, Marta Turkiewicz, Ewa Rogozińska i Joanna Żelazkiewicz.

Ewa Rogozińska



Bajkowy dzień

W Szkole Podstawowej nr 3 6 listopada odbył się Międzynarodowy Dzień Postaci z Bajek, który zorganizował Samorząd Uczniowski oraz nauczyciele.

Szkoła w tym dniu zamieniła się baśniową krainę. Uczniowie oraz wychowawcy przebrali się za ulubione postacie z bajek, wszyscy wykazali się dużą inwencją i pomysłowością w przygotowaniu strojów. Na szkolnych korytarzach można było spotkać: księżniczki, wróżki, Minionka, Zorro, Batmana, Spidermena, Myszkę Mini.

W klasach IA i IB wychowawczynie przeprowadziły „Bajkowy Turniej”. Pierwszaki rozpoznawały utwory muzyczne z filmów rysunkowych. Musiały również odnaleźć na ilustracji ukrytą bajkową postać. Na koniec dzieci kolorowały bohaterów kreskówek. To był wyjątkowo niezwykły dzień w naszej szkole.

Paulina Czyżniewska



Śniadanie ma tę moc

W Szkole Podstawowej nr 3 miało miejsce prawdziwe śniadaniowe święto - odbyły się zajęcia dla uczniów klasy I B pod hasłem „Śniadanie daje moc”.



Ogólnopolski program edukacyjny już od siedmiu lat promuje zdrowe odżywianie wśród dzieci w wieku szkolnym, jak również przypomina rodzicom i wychowawcom o tym, że poranny posiłek to ten najważniejszy w ciągu dnia, zwłaszcza w diecie dziecka, daje bowiem siłę, energię na cały poranek i południe, czyli na tę część doby, kiedy aktywność ucznia jest największa. Odpowiednio zbilan-

sowane pod kątem odżywczym śniadanie to więcej chęci do działania, lepsza pamięć i przedłużona koncentracja, a więc cechy niezbędne do przyswajania wiedzy.

Dzień „Śniadanie daje moc” obchodzony jest rokrocznie 8 listopada. Tego właśnie dnia szkoły organizują w klasach uroczyste śniadania, podczas których prezentowane są zdrowe, krzepiące produkty, dzieci przynoszą przygotowane w domu posiłki, lub też, w ramach wspólnej zabawy, przygotowują je same. Odbywają się także zajęcia praktyczne obrazujące 12 zasad zdrowego odżywiania, dzięki którym dzieci mają okazję poznać, jak poszczególne składniki pokarmów wpływają na funkcjonowanie ich organizmu.

Data obchodów śniadaniowego święta nie została wybrana przypadkowo, 8 listopada to także Europejski Dzień Zdrowego Jedzenia i Gotowania.

Paulina Czyżniewska

12 zasad zdrowego odżywiania dla uczniów według Instytutu Matki i Dziecka

1. Do szkoły wychodzisz po śniadaniu i ze śniadaniem.
2. Mleko, jogurty i sery to podpora mocnych kości.
3. Zawsze myj ręce przed posiłkiem.
4. Pięć posiłków w ciągu dnia jest na piątkę.
5. Jedz o stałych porach i nie spiesz się.
6. Mięso, jajka czy ryby - możesz wybierać.
7. Pamiętaj o kaszach, jedz chleb,]nie bułeczki.
8. Dzień bez świeżych warzyw]i owoców to dzień stracony.
9. Posiłek obiadowy, to zapas siły]na aktywne popołudnie.
10. Kolację zjadaj wieczorem,]nie tuż przed snem.
11. Dobrą wodą gaś pragnienie.
12. Ruch bez ograniczeń, słodczy]z umiarem.

Wisła zagościła wśród pierwszaków

W jubileuszowym Roku Rzeki Wisły uczniowie klasy I A Szkoły Podstawowej nr 3 poznali najważniejsze informacje na temat „królowej polskich rzek”.



Podczas zajęć dzieci wskazywały na mapie bieg rzeki od źródła po ujście. Zaznaczały najważniejsze miasta położone wzdłuż Wisły, m.in. Ciechocinek, który w tym roku był jednym z gospodarzy Festiwalu Wisły. Wykonały także prace plastyczne w tym temacie. Dzisiejsza lekcja to początek przygody z geografiami Polski.
Marta Turkiewicz

Rok Kościuszki

W Szkole Podstawowej nr 3 odbył się konkurs historyczny „Rok 2017 rokiem Tadeusza Kościuszki”.

Konkurs ten zamykał cykl imprez, w naszej placówce poświęcony patronom roku 2017. W teście sprawdzającym wiedzę o życiu Tadeusza Kościuszki wzięli udział uczniowie z klas gimnazjalnych i klas szkoły podstawowej. Laureatami konkursu zostali:

1. miejsce ex aequo: Wojciech Gawinecki, Mikołaj Gracz, Jędrzej Szaj.

2. miejsce: Szymon Drzewucki.

Organizatorami konkursu były Iwona Ogrodowska i Aleksandra Gawinecka.

Pasowanie na Przedszkolaka



8 listopada w Przedszkolu Samorządowym nr 1 „Bajka” miało miejsce pasowanie maluszków na przedszkolaka. To był bardzo udany debiut, Krasnale pokazały, że potrafią zatańczyć, recytować wierszyki, śpiewać piosenki, jednocześnie interpretując ich treść ruchem. Dzieci przełamały nieśmiałość i lęk, który towarzyszy występom i zaprezentowały się wspaniale! Rodzice byli zachwyceni małymi artystami.

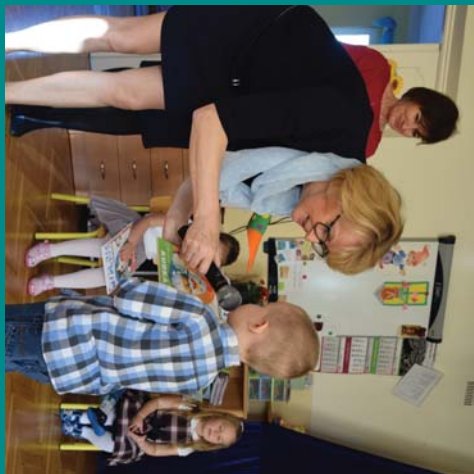
Po występach dyrektor Małgorzata Kobusińska czarodziejskim ołówkiem

dokonała pasowania wypowiadając formułę „Pasuję Cię na przedszkolaka”. Następnie dzieci otrzymały dyplomy i pamiątkowe książeczki. Po tak emocjonujących chwilach wszyscy udali się na słodki poczęstunek przygotowany przez rodziców.

Nowo pasowanym przedszkolakom życzymy, aby czas spędzony w naszej placówce przyniósł im wiele radości i niezapomnianych chwil w gronie kolegów.

Beata Piekarska







JESIEŃ W CIECHOCINKU

